Nr. 135. Lwów — Wtorek dnia 14 Czerwca. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamieszk. przy prenumeracie miejscowej na zamiejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Bazylego B. — Nykifora M.
Jutro: św. Wita i Modesta — Łukyłyana M.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 5
Zachód „ 7 „ 55

Długość dnia 15 g. 50 m.
Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 czerwca.

Już była ucichła publicystyczna dyskusya o zjazdach w Kilonii i Nancy, kiedy w tem wydobyto z nich dwa nowe i wrzekomo najprawdziwsze szczegóły, po jednym z każdego zjazdu, a oba bardzo ważne. Więc jak gasnący płomień nagle z hukiem wysoko wystrzeli, gdy nań wylano oliwy, tak znowu się rozogniła dyskusya jeszcze silniej, niż na początku. *Gazeta Kolońska* doniosła, a *Stara Presse* w lot to potwierdziła, że car oświadczył cesarzowi Wilhelmowi, jako Rosya nie poprze Francyi, gdyby rozpoczęła wojnę o zabrane jej kraje nadreńskie, a wiadomość owa, świadcząca o nader pokojowem usposobieniu caratu, znajduje pośrednie poparcie zarówno w doniesieniu, że car, wróciwszy do Danii, wysłał cesarzowi Wilhelmowi telegram z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie, jak również w głosach *Journal de S. Petersbourg* i *Inwalida*, które to dzienniki uznały zjazd kiloński za nową i silną rękojmię upragnionego przez wszystkich pokoju. Jest to jeden szczegół, a drugi, podawany z ust do ust na korytarzach parlamentu francuskiego i stamtąd wzięty przez *Gaulois*, głosi, że w. ks. Konstanty był przez cara umocowany do podpisania w Nancy formalnego sojuszu między Francyą a Rosyą na wszelki zgoła wypadek zaczepny, czy obronny. Z tego przedewszystkiem wynika, że wizyta w. księcia niespodzianką nie była, lecz że ją zdawna ułożono, jako przeciwwagę zjazdu kilońskiego. Tak też się na to zapatrują we Francyi. Zapewniają tam, że były minister spraw zagranicznych Flourens, kiedy jako prezes francuskiej wystawy w Moskwie bawił w Petersburgu i był u cara, to otrzymał odeń polecenie zawiadomić Carnota, iż za kronsztadzką wizytę nastąpi rewizyta w Nancy. W paryskich dziennikach opublikowano nawet tę opowieść Flourensa przed jednym z redaktorów, a choć Flourens zaprzecza wszystkiemu, co mu w usta włożono, jednak na to odpowiadają dzienniki, że to jest zwykły manewr człowieka, który przy sposobności znowu chce być ministrem i dla tego broni swej dyskrecyi. Jakkolwiekbądź, są przekonani w Paryżu, że upragniony traktat sojuszu franko-rosyjskiego stał się nareszcie faktem. Jeden egzemplarz tego aktu, już zupełnie gotowego, miał ze sobą Carnot; z drugim przyjechał w. ks. Konstanty. W Nancy oni podpisali ów dokument i pomieniali się egzemplarzami. Stąd powstał frazes: Jeśli od Kilonii odjąć Nancy, to zostanie Kronsztadt.

W ogóle, jest to, naszem zdaniem, trafna charakterystyka wartości tych zjazdów, lecz wiadomość o zawarciu sojuszu uważamy za bajkę. Wprawdzie Francya gorąco pragnie takiego związku, ale Rosya krępować się nie chce, o czem dawno wiadomo, a teraz i wcale nie potrzebuje. Ona przecież i bez tego wprzęgła republikę do swego wozu, korzysta z jej usług, przemawia do Europy w imieniu swojem i Francyi, a nic za to republice nie daje i nie ma obawy, aby to się zmieniło. Więc po cóż ma się krępować jakiemiś traktatami? Teraz dba tylko o siebie, a wówczas musiałaby coś uczynić i dla swej francuskiej służki, co nie leży w charakterze Rosyi, sławnej ze swego egoizmu politycznego.

Co do oświadczeń, uczynionych wrzekomo przez cara, jakoby nie poprze usiłowań francuskich, zmierzających do odbioru Alzacyi i Lotaryngii, to wiadomość tę uważamy za prawdopodobną, ale nie przypisujemy jej tak radosnego znaczenia, jak to czynią Niemcy. Car zupełnie szczerze mógł to powiedzieć cesarzowi niemieckiemu, lecz to trzeba jedynie tak rozumieć, iż on sam w swoim ręku chce trzymać losy pokoju lub wojny, ale jeśli Francya pierwsza się wyrwie, to on się od niej zaraz odwróci. W tem właśnie jest najlepszy dowód owego egoizmu politycznego Rosyi, o którym wspomnieliśmy wyżej. Francyi wolno marzyć o odbiorze zabranych krajów, wolno się do tego przygotowywać i dla tego na dwóch łapkach służyć caratowi, wolno nawet i odebrać te kraje, ale przy sposobności, którą wybierze Petersburg — nie Paryż! Kiedy Rosya włoży swoją pieczeń na rożen i pocznie ją przed ogniem obracać, natenczas Francya musi stanąć do pomocy, a za to po szczęśliwej wojnie będzie mogła zabrać Alzacyę i Lotaryngię. Inaczej tych prowincyj nie odzyska, o ile to zależy od Rosyi. Oto, co znaczyły zapewnienia cara, iż nie poprze republiki w jej dążnościach odwetowych. Z tego wynika, że jeśli carat nie będzie miał własnego powodu do wojny z Niemcami, to służba na dwóch łapkach nic nie da Francyi.

I oto więc otrzymujemy rezultat znany zdawna: kluczem do zagadki pokoju lub wojny jest kwestya wschodnia, a nie alzacko lotaryńska. Ta zaś wschodnia jeszcze nie dojrzała, bo ani opinia bułgarska nie zatęskniła jeszcze do Rosyi, ani Turcya nie dojrzała do nowej amputacyi czy to nad południowemi brzegami Czarnego morza (w Armenii), czy też nad Bosforem. Śmiało tedy można mówić, że sytuacya jest pokojowa i że car był szczery, ściskając cesarza Wilhelma. Ale z czego się tak cieszy Francya i z jakiej racyi woła: „Niech żyje car!" — to wytłómaczy jeno zaślepienie!

Trzy dni trwała w parlamencie włoskim dyskusya nad żądanem przez gabinet prowizoryum budżetowem na pół roku. Komisya parlamentarna, złożona z najtęższych głów, wniosła propozycyę o udzielenie rządowi prawa poboru podatków tylko na jeden miesiąc. Gabinet oparł się, nie ustąpił, żądał tego prawa na pół roku. Szło tu w gruncie rzeczy nie o pieniądze, ale o byt parlamentu. Wybrany zaledwie 15 miesięcy temu, po agitacyi bardzo gwałtownej, która dużo kosztowała deputowanych, parlament ten obawiał się, że będzie rozwiązany, jeśli zawotuje budżet półroczny. Więc aby nie być rozwiązanym, chciał rządowi dawać kredyt z miesiąca na miesiąc. Lecz p. Giolitti w piątkowej swej mowie uspokoił obawy deputowanych, a poufnie, na korytarzach, mówił im, że właśnie odrzucenie żądania gabinetowego spowoduje rozwiązanie parlamentu, choćby to było uważane za naruszenie konstytucyi. Gdy tak kwestya stanęła, na nic się już nie zdała opozycya prawicy, na nic poszły piorunujące mowy Bonghi'ego i Imbriani'ego. Parlament uchwalił rządowi 6-ciomiesięczne prawo poboru podatków 261 głosami przeciw 189. A zatem gabinet Giolitti'ego śmiało może liczyć na pół roku życia, a król Humbert może jechać do Berlina.

Z telegramów wiadomo, że w Persyi wybuchła cholera, jednakże Rosya nie rozciągnęła sanitarnego kordonu wzdłuż południowo-wschodniej granicy Kaukazu, lubo od Baku i Lenkoranu bardzo blisko do irańskiej wyżyny, będącej głównem siedliskiem zarazy. Natomiast z Petersburga wysłano rozkaz do jeneralnego gubernatora Kraju Zakaspijskiego, aby silny kordon wojskowy rozciągnął wzdłuż granicy afgańskiej, ponieważ w Afganistanie grasuje cholera. Jednakże z Kalkutty telegrafują do londyńskiego *Timesu*, że o cholerze w Afganistanie nic nie słychać i że owo wystawienie rosyjskiego kordonu, większego nad wszelką sanitarną potrzebę, obudziło niepokój. W Azyi Środkowej wiedzą, że z ciszy panującej w Europie Rosya zawsze korzysta dla zaborów w tamtej stronie świata, więc w Kabulu z trwogą oczekują jakiejś napaści.

Włócznia Longina.

Dnia 31 z. m. obchodzono w Rzymie czterechsetną rocznicę odzyskania grotu włóczni, który przeszył bok ukrzyżowanego Zbawiciela, przypadającą jednocześnie prawie z taką samą pamiątką odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba: Amerykę odkryto d. 12 października 1492 r., a grot włóczni Longina przywieziono do Rzymu dnia 31 maja tegoż 1492 r. Włócznię tę, jak było ówczesnym zwyczajem, zakopano z innemi narzędziami Męki Pańskiej niedaleko miejsca, gdzie Chrystusa ukrzyżowano, i gdzie cesarzowa Helena znalazła te narzędzia w r. 326. Inni jednak pisarze kościelni utrzymują, że włócznia owa, należąca do legionisty rzymskiego, nie mogła być zakopana razem z krzyżem i innemi narzędziami. Jakkolwiekbądź, to pewna, iż w VII i VIII wieku grot pospołu ze złamanem na dwoje drzewcem włóczni był czczony w Jerozolimie w kościele, wzniesionym przez cesarza Konstantego. Kiedy Persowie napadli na Jerozolimę i zdobyli ją, cesarz Herakliusz zdołał ocalić włócznię świętą i przewiózł ją do Konstantynopola, a potem do Antyochii, gdzie w 1097 r. Krzyżowcy pierwszej krucyaty, zawiadomieni przez braciszka, który miał nadprzyrodzone objawienie w tym względzie, znaleźli ją zakopaną w kościele św. Piotra. Legat apostolski, który towarzyszył Krzyżowcom, w bitwach z niewiernymi postępował naprzód z tą relikwią, i po zdobyciu Jerozolimy w r. 1099 złożył ją w tamecznym kościele. Potem przewieziono ją znowu z Jerozolimy do Carogrodu, gdzie zostawała aż do r. 1458, i po podbiciu tej stolicy przez Turków, stała się własnością Mahometa II i spoczęła w jego skarbcu.

Po śmierci jego w 148? r. najwyższa władza sułtańska stała się przedmiotem zaciętego sporu pomiędzy jego synami Bajazetem II a Zizimem. Ten ostatni, porażony na głowę, schronił się do Rodos, gdzie panował wówczas wielki mistrz zakonu Jerozolimskiego d'Aubusson. Ten zaś na prośbę Innocentego VIII, który myślał, że mieć takiego zakładnika w ręku może się stać nader użytecznem, wyprawił go do Rzymu, dokąd Zizim w 1489 r. wspaniały wjazd odbył, jako panujący, ale zaś więzień. Bajazet, dowiedziawszy się o tem, chciał naprzód uciec się do środków gwałtownych, ale potem zmiękł, ofiarował 40.000 szkudów rocznie na utrzymanie brata, przytem pokój i przyjaźń, a Papieżowi świętą włócznię z innemi darami. Poseł turecki Kassa beg przybił z drogą relikwią do Ankony dnia 1 maja 1492 r., gdzie przyjmowali go legaci papiescy. Świętą włócznię wieziono do Rzymu w urnie, na siwym papiezkim koniu, poprzedzonym procesyą z tysiącem świateł. Zabrało to wiele czasu, bo się zatrzymywano w głównych miastach. Nakoniec w dzień Wniebowstąpienia dnia 31 maja 1492 r. relikwia, której ambasador sułtański stale towarzyszył, dojechała do Rzymu. Innocenty VIII z kardynałami, całem duchowieństwem i baronami rzymskimi, przyjmowali ją u bramy Ludu, ukląkł przed nią, a potem wziąwszy urnę, niósł ją własnemi dłońmi w procesyi, z olbrzymim orszakiem wiernych do św. Piotra. Po śmierci papieża Innocentego miejsce przechowania tej najdroższej relikwii wielokrotnie zmieniano.

Po przebudowaniu bazyliki Papież Paweł V w 1606 r. przeniósł ją do nowej, a w 1652 r. Urban VIII stanowczo umieścił w górnym krużganku, gdzie się dotąd przechowuje w kryształowej urnie, którą kardynał Barberini, synowiec Urbana VIII, sprawił w miejsce zniszczonej przez Francuzów w r. 1527.

Atoli samo ostrze żelaza, długie na parę cali, a które podług Ojców Kościoła, dotknęło serca Zbawiciela, ucięto. W XIII w. bowiem cesarz łaciński Baldwin II w Carogrodzie, potrzebując gwałtownie pieniędzy, kazał odpiłować to ostrze i zastawił je w Rzeczypospolitej Weneckiej, która mu na ten zastaw pożyczyła. Ale św. Ludwik IX, król francuzki wykupił je u Wenecyan, i przeniósł do Paryża do Świętej Kaplicy, wybudowanej przez siebie w r. 1241. W przeszłym wieku Benedykt XIV kazał porównać bliznę obu części i przekonano się, iż przystawały do siebie. Podczas rewolucyi francuskiej przeniesiono ostrze do biblioteki Narodowej w Paryżu, skąd relikwia ta zniknęła bez śladu.

Sprawy krajowe.

(Dodatki gminne do podatku konsumcyjnego.)

Między sprawami, które Sejm na tegorocznej sesyi przekazał Wydziałowi krajowemu do załatwienia, jest także sprawa, tycząca się sposobu ściągania dodatków gminnych do podatku konsumcyjnego. Ustawa gminna powiada w § 87, że dodatki te mają być pobierane przez te same organa i ściągane zapomocą tych samych środków co podatki.

W wypadkach, gdzie rząd podatek konsumcyjny w własnym zarządzie pobierał, nie było żadnej wątpliwości pod względem ściągania dodatków gminnych. Pobierał je rząd razem z podatkiem przez swoje organa skarbowe. W wypadkach zaś, kiedy rząd podatek swój wydzierzawiał, gminy albo także wydzierzawiały swój dodatek i to temu samemu dzierżawcy, co rząd, lub innemu, albo też pobierały go we własnym zarządzie. Praktyka taka utrzymywała się do roku 1888.

Zmieniło ją dopiero znane orzeczenie Trybunału administracyjnego, który wypowiedział zasadę, że dzierżawcy podatku rządowego są organami rządu, że zatem dodatek gminny tylko przez te organa ściągany być może. Wydział krajowy otrzymawszy o tem orzeczeniu wiadomość zapytał wszystkie gminy w kraju pobierające dodatek konsumcyjny, czyli taki proceder ściągania dodatków, mianowicie przez dzierżawcę rządowego, nie wpłynie na zmniejszenie dochodów gminy z tego tytułu. Wszystkie odpowiedziały, że tak. Wówczas Wydział krajowy nie chcąc dopuścić do umniejszenia dochodów gmin i nie chcąc aby dochody ich zależały tylko od łaski dzierżawcy rządowego, odniósł się do rządu z zapytaniem, czyli odpowiednia zmiana § 87 ust. gm. mogłaby uzyskać sankcyę. Rząd jednak oświadczył, że nie widzi potrzeby zmiany tego przepisu ustawy, albowiem dzierżawcy rządowi obowiązani są dla kontroli prowadzić dokładną ewidencyę pobieranego podatku konsumcyjnego, że zatem gminy są w możności sprawdzić każdego czasu także swój dochód. Nadto oświadczył rząd, iż pobór podatku przez dwojakie organa, rządowe i gminne, mógłby doprowadzić nieraz do kolizyi n. p. wówczas, gdy n. p. zapasy wina zostały już przez organa rządowe sprawdzone i opieczętowane a tu przychodzą organa gminne i chcą to samo uczynić.

Ztąd powstaćby mogły zawikłania a opodatkowani wystawieni byliby na ciągłą kontrolę.

To zapytanie Wydziału krajowego sprawiło także ten skutek, że Namiestnictwo rozesłało okólnik do wszystkich starostw z poleceniem, iżby czuwały nad tem, aby dodatek gminny do podatku konsumcyjnego pobieranym był tylko przez organa skarbowe, a względnie przez dzierżawcę rządowego.

Że ten sposób poboru okazał się dla gmin szkodliwym, dowodem tego petycya gminy Bolechowa do Sejmu, domagająca się autentycznej interpretacyi § 87. ust. gm. Gminie tej bowiem zabroniło starostwo pobierać dodatek konsumcyjny przez jej dzierżawcę a nawet przez jej własne organa, a to z powodu, że podatek konsumcyjny w tym okręgu oddany jest w dzierżawę.

Sejm nie załatwił tej petycyi po myśli żądania gminy, lecz akceptując dotychczasowe kroki i usiłowania Wydziału krajowego, dążące do zmiany powołanego wyżej przepisu ustawy, polecił Wydziałowi krajowemu rzecz wszechstronnie zbadać, rokowania z rządem ponownie przeprowadzić i na najbliższej sesyi zdać Sejmowi sprawę.

Wywiązując się z tego polecenia, Wydział krajowy wystosował memoryał do rządu, przedstawiając mu, na jakie szkody gminy są narażone, jeżeli zmuszone są wydzierżawiać swój dodatek do podatku konsumcyjnego temu samemu dzierżawcy, który zadzierżawił podatek rządowy lub też za jego pośrednictwem dodatek ten ściągać, a przytem zwrócił uwagę rządu, że ustawy gminne innych krajów koronnych dopuszczają możliwość pobierania dodatku gminnego przez organa gminne na wypadek, jeżeli rząd podatek swój wydzierżawił.

Nadto wystosował Wydział krajowy okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych z zapytaniem, czyli gminy pobierające dodatek do podatku konsumcyjnego korzystają z rozporządzeń władz skarbowych i kontrolują dochody dzierżawcy rządowego, czyli dzierżawcy ci wszystkie dochody swoje z tego tytułu wpisują do przepisanych ksiąg. Otrzymane odpowiedzi będą wskazówką dla Wydziału krajowego, jak ma ostatecznie załatwić na wstępie omówione polecenie sejmowe.

* * *

(Dyety i koszta podróży członków Rady powiatowej. — Zastępcy członków Rady).

Kilka reprezentacyj powiatowych wniosło w tej materyi petycyę do Sejmu, domagając się zmiany dotyczących przepisów ustawy. Jedne w tym kierunku, ażeby członkom Rady powiatowej przyznano prawo żądania zwrotu kosztów podróży i dyet z powodu przybycia na posiedzenie Rady. Inne znowu, ażeby członkowie Rady tak, jak to jest w reprezentacyach gminnych, mieli swoich zastępców. Jedne i drugie motywowały żądanie swoje tem, że posiedzenia Rady dla braku kompletu często nie przychodzą do skutku, przez co najważniejsze nieraz sprawy doznają w załatwieniu szkodliwej zwłoki. Środkiem zaradczym na to miało być, zdaniem petycyonujących, przyznanie dyet i kosztów podróży radzcom powiatowym i możność powoływania zastępców. Petycye te nie zostały załatwione w Sejmie lecz przekazane Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy mając na uwadze, iż na 74 reprezentacyj powiatowych dotąd zaledwie dziesięć wystąpiło z żądaniem przyznania radnym kosztów i dyet, zaś w tej drugiej kwestyi zaledwie cztery Rady powiatowe, przeszedł nad temi sprawami do porządku dziennego. Potrzeba bowiem ustawodawczej inicyatywy w tych kwestyach nie może być uważana za powszechną i istotną, skoro tak mała liczba Rad powiatowych tego zażądała. Wydział krajowy załatwił tedy petycye te po prostu w ten sposób, iż zawiadomił dotyczące Rady powiatowe, że ich petycye przez Sejm załatwione nie zostały.

* * *

(Lustracya Rady powiatowej jasielskiej)

Działając w myśl ustaw krajowych i wyraźnej wskazówki Sejmu, zlustrował Wydział krajowy gospodarkę już większej części Rad powiatowych w kraju. Niedawno przyszła kolej na Radę powiatową jasielską. Jest to jedna z najruchliwszych i najczynniejszych. To też wyniki lustracyi były bardzo pomyślne. Oto niektóre daty:

W ciągu ery konstytucyjnej zbudował powiat przeszło 76 kilometrów dróg powiatowych, kosztem około 45.000 zł., dróg gminnych uporządkował 126 kilometrów kosztem przeszło 58.000 zł., zbudował pięć dojazdów kolejowych z udziałem w kosztach około 13.000 zł. w kilku najgroźniejszych miejscowościach zregulował rzekę Wisłokę, przyczyniając się do kosztów kwotą około 7000 zł. — słowem zadanie swoje pod względem ekonomicznego zarządu i rozwoju powiatu spełnia Rada powiatowa Jasielska należycie i konsekwentnie.

Z oszczędności budżetowych zbudował Wydział powiatowy okazały piętrowy budynek na pomieszczenie biur swoich kosztem około zł. 32.000.

Mimo tak znacznych wydatków, powiat nie jest obciążony żadnym długiem — a dodatek na wszystkie potrzeby powiatu łącznie z dodatkiem na potrzeby Rady szkolnej okręgowej, wynosi zaledwie 18 prc.

W zakresie wykonywania nadzoru nad majątkiem gmin spełnia Wydział powiatowy swój obowiązek z całą ścisłością i sumiennością. Majątek wszystkich 156 gmin utrzymywany jest w dokładnej i ciągłej ewidencyi a baczne oko Wydziału powiatowego nie dopuszcza do uszczuplenia lub rozszarpania. Systematycznie odbywane lustracye gmin są ku temu przeszkodą. Wypadki defraudacyi lub tylko przewinień służbowych, są tutaj rzadkie, a jeżeli się trafią, postępuje Wydział powiatowy bardzo energicznie, aby sprawę wykryć i stosownie ukarać.

Dla lustracyi majątków gmin, utrzymuje powiat stałego lustratora, na którego włożył obowiązek, ażeby przez trzy dni w tygodniu w miesiącach zimowych a przez cztery dni w miesiącach letnich objeżdżał gminy w powiecie i ze swoich czynności każdym razem raport składał. Ten sposób nadzorowania majątków gmin okazał się bardzo skutecznym. Dość wspomnieć, że w siedmiu gminach kapitał kas pożyczkowych w sumie blisko 8.000 zł. uważany za przepadły — został ściągnięty i instytucye te napowrót w życie wprowadzone.

W powiecie znajduje się 111 kas pożyczkowych gminnych z kapitałem w kwocie 40.534 zł. a wszystkie zostały przez Wydział powiatowy uporządkowane. Obecnie funkcyonują one prawidłowo tak, iż nie zaszedł żaden wypadek odebrania gminom zarządu kasą i przeniesienia go na Wydział pow.

Lasów gminnych jest 1421 morgów. I tu ciągła i ścisła kontrola Wydziału pow. nie dopuszcza do żadnych nadużyć. Co więcej, Wydział powiatowy potrafił sobie wyrobić tyle wpływu i zaufania, że bez zezwolenia jego nikt z lasu i kawałka drzewa nie wywiezie.

Kancelarya prowadzona jest bardzo porządnie — prezes Rady p. Kotarski odwiedza ją bardzo często, najmniej raz w tygodniu, to też spra-

---

8)

FOLWARK DO SPRZEDANIA

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Panowie, jeżeli mnie kochacie — zawołał rozczulony pan Michał, — żegnam was dzisiaj, opuszczam was jutro, gąsiorek się kończy, kto wie, czy się jeszcze kiedy na tym padole płaczu spotkamy, więc... co tam próżno głowę zawracać.. byliśmy przyjaciółmi, będziemy przyjaciółmi, więc w ręce pana Salezego: „Kochajmy się!"

— Niech was licho porwie! „Kochajmy się!" — zawołał mocno podochocony pan Hilary.

— Kochajmy się!

— Przepraszam... ale nawzajem.

— Zapewne, skoro się to znaczy jeden drugiego, a drugi jednego, więc właśnie wypada nawzajem.

— Poczekajcie.... za pozwoleniem, proszę o głos!

— Pan Hilary ma głos.

— Tedy, drodzy panowie, nie jest-to już dla was tajemnicą, że się sytuacya w dość gruby sposób zmieniła. Do niedawna jeszcze byliśmy z nieoszacowanym, a tu poniekąd jeszcze obecnym panem Michałem kolegami, przyjaciółmi, współobywatelami dobrego miasta Warszawy. Panowie! jedno z dwojga, pośredniej drogi być nie może, albo mam racyą albo nie mam racyi.

— Masz racyę, panie Hilary!

— Nie masz racyi! — zawołał pan Michał — czem dla was byłem, tem jestem i niech mnie licho porwie, jeżeli czem innem będę!

— Mam racyę! — odezwał się pan Hilary — i poniekąd tego dowiodę. Patrzcie panowie, oto nasz pan Michał, nasz Michał, Michałek — z rozrzewnieniem wymawiam to imię: nasz Michałek! Obecnie to już wełniarz, fabrykant pszenicy i wychowywacz kurcząt ze śmietaną, wytwórca siana etc. I on, on, ten niegdyś nasz serdeczny towarzysz i przyjaciel, chce nam imponować gąsiorkiem wina! Nie, kochani panowie! pokażmy, że i my potrafimy to samo i odpowiedzmy mu także gąsiorkiem, niech nie będzie hardy... W takich okolicznościach, z taką wzajemnością chętnie wychylimy toast: „Kochajmy się!"

Mowa pana Hilarego zrobiła wrażenie, biesiadnicy powstali z miejsc i zaczęli ściskać pana Michała, który tak się rozrzewnił, że powtarzał tylko:

— Taka chwila... taka chwila... dla jednej takiej chwili warto kupić folwark!

Zapomniano o tytułach i godnościach, mówili sobie wszyscy po imieniu, jak przyjaciele i koledzy.

— Michałku! ty jednak nas zupełnie nie opuścisz?

— Nie! duchem zawsze będę z wami, *amicus Plato*, mówi mędrzec; miłe siano i wełna, lecz milsi przyjaciele.

— Oto mówisz, jak Salomon, niech cię uściskam!

I ściskali się, i pili, i płakali, i śmieli się, a im więcej wina ubywało w gąsiorku, tem bardziej rozczulenie ich wzrastało.

Pan Hilary powiedział, że gotów jest porzucić żonę i dzieci, a pójść za ukochanym i wiernym przyjacielem.

— Słuchaj, Michałku — mówił — ty mnie nie znasz, ja jestem taki, że jak kogo kocham, to już na śmierć i życie. Pojedziesz na wieś, ja z tobą, będziesz gęsi pasł, ja z tobą. Myślisz, że nie? będziemy sobie grali w pikietę na trawie i czas nam zejdzie najprzyjemniej.

Posiedzenie pożegnalne przeciągnęło się do późnej nocy; wszyscy goście już dawno sklep opuścili, kupiec drzemał za kontuarem, chłopcy sklepowi spali na dobre po kątach.

I towarzyszów pana Michała animusz i humor opuściły, nawet pan Hilary, najtęższa głowa w tem gronie, drzemać zaczął. Trzeba mu jednak oddać sprawiedliwość, że ocknął się pierwszy i pierwszy o powrocie pomyślał.

Nie łatwo to przyszło. Pan Michał ledwie na nogach się trzymał, inni ledwie ruszać się mogli. Nareszcie przy pomocy uprzejmego kupca zaradzono i temu. Przebudzony stróż sprowadził dorożki i podwoził wszystkich pod wskazane adresy.

Na drugi dzień właściciel Marysina obudził się bardzo późno i w fatalnym humorze, żona zasypała go gradem pytań.

— A co to wczoraj było? Dlaczegoś tak późno wrócił? Co się z tobą działo?...

— Nic się nie działo i nic nie było — odrzekł niechętnie.

— Sądziłam żeś chory.

— Nie chory.

— Żebyś się był widział, w jakim znajdowałeś się stanie, coś wygadywał, ach, coś ty wygadywał!...

Przypomniał sobie pan Michał, że jako obywatel ziemski i szlachcic powinien być czupurnym i nie dać sobie w kaszę dmuchać. Oburzył się więc i rzekł dość ostro:

— Co komu do tego, czy byłem w takim stanie czy w owakim!

— Ależ mężu, przecież mam niejakie prawo, tyle lat z sobą żyjemy!

— Tem bardziej powinnaś wiedzieć o tem, że jestem człowiek porządny i nie dręczyć mnie niepotrzebnemi pytaniami.

Na takie *dictum* pani się skrzywiła i odeszła, ale swoją drogą pan Michał wstydził się trochę wczorajszej hulanki i wynalazłszy błahy jakiś pozór, co prędzej wyniósł się na miasto.

. . . .

Dzięki staraniom pana Michała i pieniądzom hojnie przez niego sypanym, Marysin jako siedziba ludzka wyglądał bardzo porządnie. Na tle bujnej zieleni ogrodu bielił się dworek. Przed dworkiem rozciągał się czysto utrzymywany trawnik, obłożony do koła w pewnych odstępach białemi kamieniami, drożki i ścieżki były wygracowane i wymiecione czyściutko. Nawet podupadłe budowle folwarczne doprowadzone zostały do dobrego stanu, a że je pan Michał kazał pobielić, więc z daleka wyglądały jak murowane. Werandę uporządkowano, w ogrodzie przybyła nowa altanka, a dworku wewnątrz z pewnościąby dawny właściciel nie poznał.

Pan Michał wziął się do restauracyi i odnowienia po warszawsku, wyrzucił stare piece ceglane, a natomiast postawić kazał nowe z kafli, hermetyczne, sprawił nowe podłogi, ściany wykleił gustownem obiciem. Było tam bardzo czyściutko a gustownie.

Dwa spasłe gniadosze zajadały owies w stajni, obok czterech niezłych koni roboczych, sześć młodych krów stało w oborze, koło stodół chodziło stadko drobiu. Nie chciał pan Michał, aby żona pustki w nowo nabytych dobrach zastała, więc pokupował co tylko było potrzeba i podobno nawet od pana Hilarego na ten cel trochę pieniędzy pożyczył. Przyjął do służby stangreta i dwóch fornali, pastuszka i dziewkę do krów, generalny ster gospodarstwa męzkiego oddał Walentemu, a kobiecego Walentowej i gotów był zupełnie na przyjęcie żony i córki. Nie zaniedbał nawet zaopatrzyć spiżarni w niezbędne prowianty, oraz sprowadził do piwnicy trochę szkła, ponieważ przewidywał, że przyjaciele z Warszawy mogą lada dzień nadjechać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wy bywają szybko załatwiane mimo, że Wydział pow. rozporządza szczupłemi siłami kancelaryjnemi i że rocznie około 4000 spraw wpływa.

Słowem lustracya wypadła bardzo pomyślnie. Z powodu tego Wydział krajowy za skuteczną i znakomitą działalność Reprezentacyi powiatowej Jasielskiej wyraził jej jako też jej prezesowi p. Stanisławowi Kotarskiemu swoje gorące uznanie. O ile wiemy dotąd, nie wiele Reprezentacyi spotkało takie uznanie. Daj Boże, aby jak najwięcej, a wówczas może nie dałby się słyszeć głosy w Sejmie za zniesieniem Rad powiatowych.

W sprawie ogonów.

Od jednej z pań z towarzystwa otrzymujemy następujące pismo: —

„Weźże pani, na postronek
„Ten swój ogon, czy ogonek,
„Niechże każda, zmiluj-że się,
„Własny ogon w ręku niesie..."

W obronę biorę modę, która tyle krzyków obecnie wywołuje... Słyszę już oburzenia głosy i tryumfów okrzyki. Panny, które wloką za sobą po ulicy ogony, biją brawo... Chwilkę cierpliwości.

Jeśli zapowiadam obronę mody — nie rozumiem pod tem obrony waszej, piękne i niepiękne czytelniczki.

Jakże to być może? pytacie. — Bardzo prostym sposobem: nie moda tutaj, ale wy jesteście winne!

Moda wprawdzie zaprowadziła powłóczyste suknie — nie nakazała ich jednak na ulicy.

Elegantka, której chodzi o wdzięk toalety i wrażenie przez strój wywarte choćby na... brzydszej połowie rodzaju ludzkiego — nie zniesie, aby za nią prochy i śmiecie ciągnęły się długim sznurem. A nie zniesie dla prostej przyczyny: nie tylko dba ona o powierzchowne zalety stroju, wie, że prawdziwa elegancya polega na dobrze pojętej **całości**, bez zarzutu żadnego.

Francuska, a przecież ona narzuca nam modę, hołduje przedewszystkiem wytwornej czystości ubrania, nie pojmuje pięknej toalety bez odpowiednich dodatków, ogólnem mianem *les dessous* objętych, i [illegible], gdyby po ulicach i reszta części stroju obcierane i zabrukane były.

Suknia garnąca kurze ulicy, w obec nawykłości do codziennych ablucyi i starań koło siebie — nieprzewyciężony obudza wstręt u każdej szanującej się kobiety. — Wstręt ten stał się nawet silniejszym, niż wszystko — ze względu nań moda, narzucając długie suknie, wraz z niemi stworzyła tysiąc sposobów unoszenia tychże, puściła w kurs mnogość przyrządów, agref, sznurków, haftek — i [illegible] humorysty zupełnie słusznie zawiera radę... choć autor nie przeczuwał, jak bliskim był wskazówek samej mody.

Można najgorsze powziąć wyobrażenie o [illegible] ogony — można posądzić o brak zmysłu porządku, brak zamiłowania czystości koło siebie — można tylko z obrzydzeniem patrzeć na zamiatające ulice sukniami, ale nie trzeba na modę składać, czego moda, pomimo swej częstej ekscentryczności niemądrych wybryków — nigdy nie nakazywała.

Sprzeciwia się ona hygienie — naraża na szwank zdrowie, nie mogła jednak jeszcze skompromitować do tego stopnia swoich klientek, aby zapomniały o względzie własnym, zaparły się wytworności i hołdowały z ujmą piękna prawdziwego, długim na ulicy suknom.

To też moda ma się na baczności: nie uświęca tego, co kosztem niepierwszego warunku elegancyi dobrze pojętej istnieć by tylko mogło — zarezerwowała sobie panowanie powłóczystych sukien na posadzkach salonów, w powozach — w domu zresztą. — Do wyjścia zaleca piękne spódniczki, które bezkarnie pozwalają każdej z pań noszącym je podnieść długą suknię choćby jak wysoko. Te spodniczki bowiem są kolorowe, najczęściej jedwabne, obszyte falbanami i koronkami i zastępują suknię, opadając skromnie na bucik. Białych spodnic nikt nie nosi.

Kronika.

Lwów 13 czerwca.

Dary. Cesarz darował po 1000 złr. pogorzelcom w Kopeczyńcach i Ulanowie, 600 złr. pogorzelcom w Skwarzawie, 70 złr. pogorzelcom w Brzozie w powiecie łańcuckim, po 100 złr. gminom Rohaczyn w powiecie brzeżańskim i Budzyn w powiecie jaworowskim na budowę szkoły, 50 zł. komitetowi parafialnemu w Demni w powiecie żydaczowskim na wewnętrzne urządzenie cerkwi.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy w 95 pp. we Lwowie, Kazimierza Koczorowskiego, prowizorycznym kancelistą Namiestnictwa.

Z Uniwersytetu. Dziekanem wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie wybrano profesora dra Franciszka Czernego Schwarcenberg. Dr. Czerny piastował godność tę właśnie w bieżącym roku szkolnym.

P. Zygmunt Maryan Teodor Teodorowicz, rodem z Korniowa, w Galicyi, otrzymał w Uniwersytecie lwowskim stopień magistra farmacyi.

Konkursa. Magistrat miasta Kałusza rozpisał z terminem do 15 lipca konkurs na posadę kasyera kasy miejskiej.

Nowe urzęda pocztowe. Z dniem 16 czerwca r. b. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy na dworcu w Werchracie (pow. Rawa Ruska), a z dniem 1 lipca r. b. w Pysznicy (pow. Nisko).

Okrąg doręczeń pierwszego z nich stanowić będą: gmina i obszar dworski Werchrata z przysiółkami Górniki, Dahawy, Manastyrek werchracki, Hałuszczaki, Nesteraki, Mały, Szapro, Załki, Zawalite, Mazdan werchracki, Niedźwiedza, Stawiszcze, Maziarnia, Goraj i Mrzygłody, gmina Prusie z Hamarnią, gmina Dziewięciera z Elsingen i Sroczą łozą i obszar dworski Huta stara.

Zaś do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Pysznicy należeć będą gminy i obszary dworskie: Studzienice, Pysznica z przysiółkami Sudoły, Olszowiec, Szewcowy i obszar dworski w Kłyzowie.

Poseł Szczepanowski, jak donoszą z Wiednia, wybrany zostanie prawdopodobnie referentem przedłożeń rządowych o regulacyi waluty.

W Medyce odbyło się dnia 31 z. m. poświęcenie sklepiku Kółka rolniczego.

Ruski narodowy teatr pod zarządem J. Biberowicza przyjeżdża w tych dniach z Buczacza do Monasterzysk w celu dania tam kilku przedstawień. Pierwsze przedstawienie odbędzie się we wtorek dnia 21 czerwca, w nader wygodnej oranżeryi położonej w parku hr. Młodeckiego, który jak poprzedniemi laty, tak i teraz odstąpił swoją oranżeryę na ten cel z wspaniałomyślną gościnnością.

Zjazd chirurgów polskich odbędzie się w roku bieżącym w Krakowie dnia 12, 13 i 14 lipca. Przewodniczyć zjazdowi będzie prof. dr. Rydygier prosi lekarzy o wczesne zgłaszanie odczytów.

Morganatyczne małżeństwo. Książę heski Henryk, brat zmarłego niedawno wielkiego księcia heskiego, ożenił się w ubiegłym tygodniu z panną Mileną, śpiewaczką opery w Darmstadzie, córką austryackiego oficera.

Złe drogi. Z powiatu mościskiego donoszą nam, że na obszarze gminy Dmytrowic są tak złe drogi, iż kompletnie przejechać nie można.

Ślub. Dnia 5go b. m. odbył się w Tarnowie ślub panny Maryi Stanisławy Małetówny z panem Franciszkiem Wertsem, adjunktem podatkowym.

Złote wesele obchodzili w Zielone Święta w Buczaczu, pp. Sabina i Jan Winfeldowie. Błogosławieństwa udzielił ksiądz kanonik Gromnicki, przy udziale trzech cór zamężnych, dziewiętnastu wnuków i trzech prawnuków.

Z Starego Sącza piszą nam: Jak już wam raz doniosłem nasz starodawny klasztor PP. Klarysek obchodzić będzie w r. b. rzadką uroczystość, przed sześciuset laty bowiem zmarła w nim patronka Królestwa Polskiego błogosławiona Kinga żona Bolesława Wstydliwego, księżna krakowska, i relikwie jej spoczywają w tym klasztorze. Obchód uroczystości odbędzie się w dniach od 23 do 31 lipca br. Biskup tarnowski ks. Ignacy Łobos gorliwie zajął się obchodem tego jubileuszu i wyjednał u Ojca św. odpust zupełny dla wszystkich wiernych, którzy pośredni lub bezpośredni udział w tej uroczystości wezmą. W tym celu też wydał list pasterski, w którym skreślił życie błogosławionej Kingi i dzieje klasztoru PP. Klarysek wzywa wiernych, aby w uroczystości w Starym Sączu wzięli udział i uzyskali dla siebie łaski nadane przez Ojca św.

Plan obchodu uroczystości jest następujący: Dnia 23 lipca, w sobotę, po wotywie przeniesienie relikwii do kościoła św. Elżbiety. Dnia 24 lipca po sumie obnoszenie św. relikwii w solennej procesyi po mieście, poczem uroczyste nieszpory. 25 lipca po sumie włożenie korony na figurę św. Kingi. Przed nieszporami rozpoczęcie misyi z ludem. Przez następne dni uroczyste sumy i nieszpory. W sobotę 30 lipca po sumie przeniesienie relikwii do kaplicy, popołudniu uroczyste nieszpory w kaplicy, zakończenie misyi. W niedzielę dnia 31 lipca generalna komunia św. i zakończenie uroczystości solenną sumą i procesyą po mieście.

Z Sokołowa otrzymujemy następujące pismo: W dniu 28 maja b. r. jak wszędzie, tak i w Sokołowie p. Kordal wyprowadził [illegible] na wycieczkę [illegible] leśniczy ze Złotnik Pawłowski i w obelżywy sposób [illegible] czynił p. nauczycielowi grobiańskie wyrzuty za to, że się u niego nie meldował. Nareszcie polecił gajowemu [illegible] z ubrania. Ściągnął więc ów gajowy z nauczyciela buty i podarł na nim ubranie. Świadkiem tej operacyi był p. Synowicki, syn miejscowego parocha; dzieci przestraszyły się i o dalszej zabawie mowy już nie było. Nauczyciele z całej okolicy są tym faktem oburzeni i tracą szacunek dla oficyalistów prywatnych, których dzieci także uczyć muszą i majówki im sprawiać. Wspomniany nauczyciel p. Kordal, jestto człowiek młody, zaledwie objął posadę po zdaniu matury, doznał takiej zachęty do swego zawodu. Nie dziw więc, że brak u nas nauczycieli, skoro za swe dobre chęci, za to, że starają się dziatwie zrobić przyjemność bywają odzierani z ubrania. Wypadek ten boleśnie dotknął cały stan nauczycielski, tem bardziej, że p. Pawłowski zapewne na własną rękę pozwolił sobie tego brutalnego czynu, bo nie możemy przypuszczać, aby chlebodawca jego pochwalał takie nadużycie.

Sokołów dnia 2 czerwca 1892.

Władysław Zrogowski z polecenia grona nauczycieli kółka konferencyjnego złotnickiego.

Z Jagielnicy nam piszą: W nr. 126 *Przeglądu* z dnia 2 czerwca b. r. ukazała się korespondencya omawiająca wrzekomo wadliwe stosunki ekonomiczne w Jagielnicy, wynikłe z istniejącej tu fabryki tytoniu.

Z niemałem zdziwieniem dowiedzieliśmy się z artykułu tego, że fabryka ta wywiera wpływ bardzo szkodliwy na ludność miejscową, odrywa ją bowiem od pracy około roli, wskutek czego ludność ta w ostatnią popadła nędzę, a nadto, że fabryka ta niszczy zdrowie robotników, czego dowodem nadzwyczajna w Jagielnicy śmiertelność.

Ożywiony miłością ludu autor radzi rządowi, aby dla zapobieżenia złemu albo „stworzył sobie oddzielną klasę robotniczą przez powołanie ludzi ze świata bez jakichkolwiek obowiązków i mienia", albo fabrykę cygar przeniósł do Stanisławowa — zakup tytoniu do Czortkowa, zaś wspaniały zamek starożytny, w którym obecnie fabryka istnieje, przemienił na koszary dla wojska.

Cały ten artykuł nacechowany jest nieznajomością stosunków miejscowych. Owóż ze względu na szeroką publiczność poczuwam się do obowiązku, jako urzędnik tej fabryki, sprostować nieco fantastyczne poglądy szanownego korespondenta.

Istniejąca od lat wielu fabryka cygar w Jagielnicy jest dla biednego tego miasteczka i okolicy prawdziwem dobrodziejstwem. Fabryka ta bowiem zatrudnia około 800 robotników po większej części ludzi ubogich. Za robociznę wypłaca zarząd fabryki rok rocznie około 60.000 zł. Fabryka utrzymuje dla robotników lekarza, daje bezpłatnie lekarstwa, udziela chorym i niedołężnym robotnikom wsparcia itd. Taką to instytucyę, która setkom ludzi daje pracę, dba o ich zdrowie, przestrzega moralności, podobało się szanownemu korespondentowi z Jagielnicy nazwać zakładem wielce szkodliwym.

Fabryka nie podkopuje rolnictwa, nie odrywa ludu od roli, bo stali robotnicy fabryczni to przeważnie ludzie ubodzy, posiadający zaledwie dom z kawałkiem ogrodu lub kilka zagonów ziemi. Ten drobny kawałek ziemi każdy robotnik obok zajęcia w fabryce cygar wygodnie sobie obrobić może, bo praca w fabryce w porze letniej trwa do godziny 5-tej po południu.

Zresztą nie zawsze — nie przez cały rok — ma wszystek personal robotniczy (blisko 800 ludzi) w fabryce zajęcie, od 1 grudnia do końca czerwca pracuje do 900 ludzi, zaś od lipca do grudnia personal robotniczy zmniejsza się do 300 osób. Reszta wraca do gospodarstwa rolnego a nawet robotnicy stale zajęci w fabryce otrzymują w miesiącach lipcu i sierpniu na żądanie od zarządu urlop, przez co liczba robotników w tych dwóch miesiącach, które dają najwięcej na roli zajęcia, zmniejsza się jeszcze prawie do połowy! Trudno także powiedzieć, by rolnictwo w Jagielnicy stało niżej jak gdzie indziej. Toć wiadomo, że na całem Podolu rolnictwo nie zbyt kwitnie, a przecież nie może być tego przyczyną jedna fabryka cygar w Jagielnicy.

I ta nadzwyczajna śmiertelność między ludnością, o której szanowny korespondent wspomina, jest przesadzoną, bo wykazy urzędowe świadczą, że w roku 1891 na 800 robotników było tylko 5 wypadków śmierci. Radziłbym szczerze, aby korespondent przeczytać raczył roczne sprawozdania inspektora przemysłowego, bo z nich dowiedziałby się, że rządowe fabryki tytoniu dbają o swych robotników nietylko pod względem materyalnym ale także zdrowotnym i że zakłady te służyć mogą za wzór wszystkim prywatnym przemysłowym zakładom.

Korespondent chciałby zwinąć nietylko fabrykę cygar, ale także zakup tytoniu i odwołuje się do posłów naszego kraju, aby się nie tylko losem ludu ale także obywatelstwa okolicznego zaopiekowali. Owóż oprócz hrabiego Karola Lanckorońskiego nie mamy tutaj innych właścicieli, magnat zaś takiej miary jak hr. Lanckoroński niczyjej opieki nie potrzebował i nie potrzebuje.

Szanowny korespondent nie wie zapewne, że dźwignią dobrobytu każdego kraju są właśnie zakłady przemysłowe, o które każdy kraj się skwapliwie stara; również zapomnieć musiał, że posłowie nasi starają się u rządu o założenie dwóch zakupów tytoniu, aby ludności uprawiającej tytoń ułatwić odwóz wyprodukowanego tytoniu, tymczasem szanowny korespondent chce na samym prawie krańcu rejonu tytoniowego, bo w Czortkowie, zakup tytoniu umieścić.

Przenieść fabrykę do Stanisławowa, gdzie wiele proletaryatu z głodu i nędzy ginie, by dać mu chleb i pracę byłoby niezłą rzeczą. Cóż jednak zrobi korespondent z proletaryatem, który się wytworzy w Jagielnicy po zwinięciu fabryki? Autor radzi rządowi, by w wspaniałym zamku starożytnym, w którym obecnie fabryka cygar istnieje, umieścił wojsko, które by w danym razie tu na kresach — kraj od wrogów skutecznie bronić mogło. Nie moją jest rzeczą wdawać się w sprawy wojskowe, zaznaczyć tylko muszę, że wspaniałość owego starożytnego zamku chyba tylko bujna fantazya korespondenta odtworzyć sobie może, dla zwykłego śmiertelnika ów starożytny zamek przedstawia się bardzo prozaicznie jako szereg budynków fabrycznych, otoczonych murem a wybudowanych kosztem rządu. *Zygmunt Jakliński*

c. k. oficyał fabryki i zakupna tytoniu.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro we wtorek (14go czerwca) przed gmachem inwalidów. — Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

Z Izby sądowej. Rozprawa główna przeciw dr. Aleksandrowi Medweyowi, który zabił w pojedynku śp. Eugeniusza Brodzkiego, odbędzie się dopiero podczas jesiennej kadencyi sądu przysięgłych.

Obrońca dra Medweya, dr. Michał Grek, wniósł za pośrednictwem dwóch posłów prośbę do tronu o pozwolenie przesłuchania świadków pojedynku bez wytoczania przeciw nim śledztwa karnego.

Ulewy. Deszcze ulewne w dniach 7 i 8 bm. uszkodziły nasypy kolejowe pod Skawiną tak, że ruch pociągów towarowych wstrzymano. Rzeka Raba wystąpiła z brzegów i uszkodziła plony na znacznej przestrzeni powiatu wielickiego. Most pod Dobczycami został uszkodzony.

Z Gmunden piszą nam dnia 9 bm.: Jesteśmy od kilku dni zalani wodą; ulice zamieniły się w rzeki a trotoary zastąpiono mostkami z desek na szragach położonymi. Przez place płyną łódki a nawet znaczne szkuty — słowem powódź. W zeszłą sobotę (4 bm.) przyszła burza i zalała przez cały dzień. W pierwsze święto, z wyjątkiem może jednej godziny, ciągle padał deszcz, a w dalsze dni, poniedziałek, wtorek i środę, lało już bez przerwy od rana do wieczora i od wieczora do rana i to na przestrzeni całej tej okolicy, w skutek czego jezioro tutejsze Traunsee wystąpiło z brzegów i zalało, co tylko położone było niżej.

Cała promenada, najpiękniejsze tutejsze miejsce, pod wodą, Curhaus w wodzie i prawie wszystkie hotele. Przez 3 ostatnie dni wcaleśmy z domu nie wychodzili. „Hausarest" co się zowie.

Dziś nie pada już deszcz, ale wątpliwem jest, czy się pogoda utrzyma, bo chmurno i ledwie chwilami słonko przebija pomrokę. Wilgoć niesłychana i na ziemi i w powietrzu.

Samobójstwo dziecka. W Temeszwarze powiesił się w mieszkaniu swych rodziców dwunastoletni chłopiec, uczeń 4 klasy normalnej Emil Sorg, a to dla tego, że go opiekun wybił rózgą za jakieś przewinienie. Rodzice samobójcy należeli do sekty Nazareńczyków.

Ludność Pragi czeskiej, wedle wydanego właśnie za rok 1890 statystycznego wykazu liczy wraz z przedmieściami Karlinem, Śmichowem, Winohradem i Żyżkowem 301.625 mieszkańców. Z tego przypada 272.886 na katolików, 6.081 na ewangielików, 22.200 na żydów, a 458 na inne wyznania.

Piorun uderzył ubiegłego tygodnia w szkołę w Knihiniczach, miasteczku powiatu rohatyńskiego. Było to w chwili, kiedy się właśnie odbywała nauka. Kilkoro dzieci zostało porażonych, jednak na świeżem powietrzu przyszły do siebie. Piorun wpadł przez komin i zapalił podłogę, lecz ogień ten natychmiast ugaszono.

Recepta dla samobójców. Pewien znakomity lekarz napisał dla samobójców następującą receptę: „Kiedy już zarzucisz sobie stryczek na szyję, albo przyłożysz pistolet do czoła — zaczekaj jeszcze godzinkę. Jeżeli w ciągu tej godziny nie zmieni ci się gust — rób, jak zamierzyłeś".

Szarańcza pojawiła się na Kaukazie w kilku miejscach. Z obawy, aby plaga ta nie zniszczyła zbiorów i nie przedostała się do gubernij wewnętrznych, przedsięwziął rząd rosyjski energiczne środki celem zapobieżenia rozwijaniu się tego strasznego niszczyciela. Całe legiony robotników specyalnie wynajętych, zajmuje się tępieniem szarańczy za pomocą ognia lub zasypywania ziemią.

Morderstwo popełnione zostało d. 26 maja w Zarzeczu. W lesie skarbowym „Sykła" znalazła żandarmerja zwłoki Anny Struk włościanki. Natychmiastowe dochodzenie odkryło mordercę w osobie Nykoły Drohobyckiego, który się też przyznał do winy, jako powód morderstwa podając to, że zamordowana pozostawała w nazbyt bliskim stosunku z jego ojcem, przez co zakłócała spokój jego rodziny. Dowiedziawszy się więc, że Anna Struk poszła sama do lasu zbierać zioła, użył tej sposobności, aby się jej pozbyć przez morderstwo.

Wypożyczanie damskich kapeluszy. P. Bonnet fabrykant kapeluszy w Petersburgu wpadł na bardzo oryginalny pomysł: oto zaprowadził abonament na wypożyczanie letnich damskich kapeluszy. Abonentek będą trzy rodzaje. Panie płacące najwyższą taksę będą miały prawo zmieniać kapelusze codzień, druga klasa abonentek zmieniać je będzie dwa razy na tydzień, trzecia raz na tydzień.

P. Bonnet ma nadzieję, iż nowa myśl jego znajdzie między paniami bardzo wiele zwolenniczek, gdyż, jak twierdzi, w długiej swej praktyce kupieckiej dowodnie się przekonał, iż dla każdej kobiety największą przyjemnością jest ubrać się w nowy kapelusz. Zobaczymy. Czas stwierdzi, czy p. Bonnet ma racyę, i czy nowe przedsiębiorstwo wypożyczania kapeluszy będzie się cieszyć powodzeniem, jak się tego spodziewa jego inicyator.

Z Truskawca nam donoszą, że w tamtejszym zakładzie zdrojowym zaprowadzoną zostanie niebawem t. zw. „wdychalnia" dla osób cierpiących na choroby dróg oddechowych, pierwszy tego rodzaju zakład w naszym kraju.

Przyznać trzeba, że Truskawiec dla swej solanki jest szczególnie dobrem, jeżeli nie najlepszem i najodpowiedniejszem miejscem w Galicyi na założenie takiego zakładu z wdychalnią solankową.

Wdychalnie solankowe nie są rzeczą nową. Prawie od rzymskich czasów datują się usiłowania leczenia chorób dróg oddechowych solanką, dopiero jednak rozwój mechaniki w latach ostatnich doprowadził je do dzisiejszej doskonałości.

Teraźniejsze „wdychalnie" są to obszerne sale, w środku których u sufitu jest przytwierdzony tak zwany „rozpylacz"; do tego rozpylacza tłoczy motor parowy zimną solankę, w którym ona rozbija się na drobniutką mgłę, zapełniając całą salę. Chorzy zebrani w sali oddychają tą mgłą przez dłuższy, lub krótszy czas według ordynacyi lekarskiej.

Że rezultaty są niesłychane, dziś już zaprzeczyć się nie da: wszelkie choroby dróg oddechowych, a więc katary nosa, oskrzeli, płuc, astmy itd. przez używanie wdychalni solankowych bywają całkowicie usunięte a w wypadkach bardzo zastarzałych znacznie złagodzone. Na to jeszcze uwagę zwrócić należy, że używanie wdychalni prócz tego, iż leczy chorobę, wzmacnia zarazem i cały organizm i dlatego wdychalnie częstokroć zastosowywane bywają ze skutkiem dla rekonwalescentów po ciężkich chorobach, lub w stanach ogólnego osłabienia. U dzieci kuracya we wdychalni zastąpić może choć częściowo pobyt nad morzem.

Opisując „wdychalnię" wspomnieć muszę o systemie, jaki Truskawiec zaprowadza: jestto system Wassmutha, system najnowszy i uważany dziś za najlepszy, gdyż najdokładniej rozpyla solankę w mgłę bardzo delikatną. W Austryi żaden zakład systemu tego nie posiada, to też zaszczyt to dla naszego Truskawca, iż on pierwszy system ten tak dobry z Niemiec sprowadził i u siebie zastosował.

Wszędzie jednak jakieś *ale* być musi — otóż i tu zarzucilibyśmy zarządowi zakładu, że całe montowanie przyrządów wdychalni oddał fabryce wiedeńskiej z pominięciem naszych rzemieślników.

Z krakowskiej akademii umiejętności. Dnia 2-go czerwca b. r. Komisya historyi sztuki odbyła posiedzenie pod przewodnictwem profesora Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący przedstawił komisyi zeszyt drugi tomu V Sprawozdań, który świeżo opuścił prasę.

Profesor Wł. Łuszczkiewicz złożył do aktów notatkę ś. p. Kolberga o budowlach kościelnych i cerkiewnych w Lubelskiem, wraz z rysunkami kościołów w Żółkiewce, Tarnogórze i cerkwi w Siedliskach, Tarnawie i w Złojcu. Następnie zwrócił uwagę na zakończenie charakterystyczne szczytów dachów drewnianych w starych budynkach w Krakowie na Piasku, które są coraz rzadsze, dlatego sądzi, że należałoby je kazać odrysować i ogłosić w reprodukcyi. W dyskusyi nad tym przedmiotem podnosi p. A. Römer, że i w Wilnie podobne zakończenia dachowe się jeszcze dochowały.

Profesor M. Sokołowski odczytał pracę p. n. „Erazm Kamyn złotnik poznański i wzory przemysłu artystycznego u nas w XV i XVI wieku". Po ogólnym rzucie oka na rozwój i znaczenie rytownictwa dla artystycznego przemysłu, od drugiej połowy XV wieku autor przychodzi do wniosku, że wzory takie rytowane na miedzi, przeważnie niemieckiego pochodzenia rozchodziły się u nas oddawna za pośrednictwem podróżujących kupców zagranicznych, o których niejednokrotnie wspominają nasze źródła, a później sprzedawane były w księgarskich składach. Świadczą o tem inwentarze księgarza krakowskiego Macieja Scharffenberga z r. 1547, tudzież lwowskiego bibliofila Hanusa Brickyera z r. 1573. Mieliśmy przytem i swoje własne wzory. Rastawiecki w słowniku rytowników, wymienia wzory wydane przez złotnika Erazma Kamyna w Poznaniu r. 1592. Autor zastanawia się w dłuższym wywodzie nad znaczeniem tych wzorów złotniczych, które zresztą Rastawieckiemu naocznie nie były znane i dzisiaj należą do największych rzadkości, stwierdza na podstawie przedłożonych i polskim napisem opatrzonych rycin, że są one już drugiem wydaniem, gdyż pierwsze, sądząc z wyrytych przy niektórych ornamentach lat należałoby odnieść do r. 1552, następnie analizuje ich ornament wykazując w nim cztery pierwiastki odmienne, składające się na jedną całość. Przy motywach wspólnych ornamentacyi późnego niemieckiego odrodzenia jest w ich składzie wybitny charakter wschodni, który im nadaje rodzimą cechę, właściwą cywilizacyi pośredniczącej między Zachodem a Wschodem. W dyskusyi podnieśli pp. Łuszczkiewicz i Lepszy znaczenie wygłoszonej rozprawy, przyczem p. Łuszczkiewicz zaznaczył, że i kamieniarze nasi korzystać mogli z tych wzorów, gdyż motywy z nich wzięte spotykają się na niektórych pomnikach grobowych polskich.

---

2)

Z WYCIECZKI NA POŁUDNIE.

(Ciąg dalszy).

A gdy pociąg coraz szybciej dźwigać się jął naprzód, stary pan, którego z oczu nie traciłem, zwrócił się wolno ku szerokim schodom, na tarasy domu gry prowadzącym i powoli zaczął wstępować na nie z twarzą ku oddalającemu się pociągowi zwróconą. Został sam... Kto wie, może nad brzegiem przepaści, w którą stoczyć się idzie, niepowstrzymywany już tą delikatną, białą rączką niewieścią, którą oto ostatni raz uścisnął? A może to rączka ta właśnie pchnęła go na te wspaniałe, szerokie schody, z kolczastemi agawami u misternie rzeźbionej balustrady? A może to przywidzenie moje tylko? Może ów dramat życiowy, którego rzekomo byłem świadkiem, rozegrał się tylko w mojej własnej wyobraźni, podsyconej wrażeniem samej miejscowości, gdzie przecie tyle rozegrało się dramatów?....

Nie wiem. Dość, że z całego, przelotem ujrzanego Monte-Carlo niema ta scena została mi najżywiej w pamięci.

Ruch w tych stronach właśnie teraz, rzecz można, szalony. Sezon się skończył i wiatr od morza, poruszający wszystkie białe kurze Riviery, wymiata ze wszystkich stacyj setki, tysiące osób.

Pociągi, idące jak tramwaje, jeden za drugim w półgodzinnej odległości, a długie nad wszelką miarę, systematycznie spóźniają się o godzinę, o dwie czasem. Na każdej stacyi głowa przy głowie, tłumu połowa zaledwie wsiąka w pociąg, reszta wyczekuje na następny „express". I to tak od rana do nocy i od nocy do rana.

W Nizzy zwaliła się na nasz biedny, opóźniony, udręczony, sapiący pociąg literalnie lawina — Anglików. Boże miły, ilu ich tam było! Ludność bez mała kilku przyzwoitych miast, a z pewnością jakich trzech powiatów nad morzem kaspijskiem. Rwetes, wrzask, łomot ładowanych kufrów, nawoływania konduktorów: *en voiture*! pisk, szczekanie psów, gwar rozmów, bieganina, trzask zamykanych drzwiczek... Jest nas w przedziale wagonu siedem osób; cyfra przyzwoita; jedno, jedyne miejsce wolne. Na straży u drzwiczek bronię heroicznie tego pustego jedynego miejsca, jedynego wspólnego składu naszych ręcznych pakunków.

Nie przewidziałem tylko szturmu: z tuzina Angielek. Przeprowadzały jakąś damę w wielkich jedwabiach i puszystych futrach, rudowłosą i bladolicą, którą wspólnemi siłami starano się już wcisnąć do kilku z kolei przedziałów — nadaremnie. Wołam: „jest tylko jedno, jedyne miejsce!" A właśnie. Okrzyk radosny wita moje oświadczenie. Dostaję kufrem w kolana, pledem w głowę; dama w futrach i jedwabiach już tłoczy się między nas.... trzask! zamknięte drzwiczki, a mnie przywala góra cała chustek, okryć, jakichś ciepłych futerałów na nogi, jakichś der i kołder.

Pociąg ruszył.

Opamiętawszy się, spoglądamy na siebie. O zgrozo! Jest nas w przedziale nie osiem osób, ale dziewięć! Za damą w jedwabiach i futrach wrzucono nam do przedziału jeszcze i jej towarzyszkę, śliczną, może ośmnastoletnią dzieweczkę *very nice indeed*... Dama już siedzi, ale dziewczątko nieboże — stoi.

Co począć? Ba, od czegóż pomysłowość czysto angielska. Dama i panienka rzucają na ziemię na środek przedziału wszystkie swoje pledy, kołdry, okrycia i t. p. i na improwizowanem tem siedzeniu, z najzimniejszą krwią sadowi się energicznie miss, jak się rzekło: *very nice indeed*.

Aha!.. to zapewne na jedną stacyę tylko. Te damy oczywiście jadą do Cannes, no, najdalej do Hyéres.

Złudzenie! Te damy wracały do Anglii i wysiedliśmy wszyscy razem—w Marsylii. Pięć godzin jechaliśmy tak z dzieweczką ośmnastoletnią u kolan naszych. Miss najspokojniej czytała romans jakiś, a my — podziwialiśmy wytrzymałość jej nóżek w niemożliwej pozycyi pod siebie podwiniętych.

Zuch dziewczyna, prawda? Nasza panna wyprawiałaby tyle ceregieli...

Ruch pasażerski ustał nieco aż pod samym już Tulonem. Na dworcu tulońskim powiewały jeszcze chorągwie — pozostałe po przejeździe królowej angielskiej, bawiącej w tej chwili w Hyéres.

A i krajobraz z chwilą wkroczenia do Prowancyi zmienił się całkowicie. Znikły powoli egzotyczne klomby i ogrody, a rozsiały się gęsto, jakby las jaki, drzewa oliwne. Grunt gliniasty, czerwony, jaskrawemi plamami rozkładający się na stokach wzgórz nad morzem ciemno-sinem. Szare drzewa oliwne, czerwona ziemia, ciemnoniebieskie morze — całość składa się na gamę jakichś tępych, surowych barw, silny stanowiącą kontrast z jaskrawościami, błyskotliwościami Riviery. Okolica posępnieje, smutnieje, poważnieje. Inaczej sobie może wyobrażamy Prowancyę ową przez pryzmat historycznych wspomnień widzianą; inną jest jednak w rzeczywistości.

Zbliżamy się pełną parą do Marsylii.

Wiatr zmienił się; zamiast wiać, jak dotąd, ciągle od morza, zadął na schyłku dnia nagle, z gwałtownością całą, od północy ku morzu.

Chłód przejął nas wszystkich. Francuz, siedzący u drzwiczek, pośpieszył podnieść szybę.

— Oh, le vent! — wymknęło się którejś z pań.

— O tak — dorzucił Francuz, zaciskając szczelniej okno — to nasz wiatr, znamy go dobrze, to mistral!

Mistral.... Czytając obojętnie w Baedekerze wzmiankę o nim, czytając gołosłowne znaczenie, że samo południe Francyi na „mistral" cierpi, ani się śni komu przypuszczać, co to istotnie za gość i przybysz fatalny ów mistral...

Wiatr... no, cóż tam wiatr; albo my to i własnych wichur nie mamy? A właśnie, że **takiego** wiatru daj Boże nigdy nam nie oglądać.

Pędzi on od północy, od Sewen, ogarnia całą dolinę Rodanu, i — niedarmo mawiają Francuzi sami, że mistral, to plaga Marsylii. Trwa od 3 do 9 dni. Wtedy życie w mieście, nie to już na wsi, staje się istotnie niemożliwem. Wiatr to suchy, przejmujący, wirujący, zapadający w ulice nagłemi szturmami, od których — wierzyć proszę — bywało, omnibusy przewracają się, a ludzie... ludzie lecą prosto w ścianę domów lub nosem przed siebie, jak płatki papieru, na wiatr puszczone. Wszak zdarzało się, że mistral obalał na linjach kolejowych wagony towarowe....

Gdy mistral w Prowancyi dąć zaczyna, znak to, że tam na północy pod Lugdunem albo w górach Owernii (Auvergne) zapanowały chłody, znak to, że tam śniegi i grady. Mróz, śnieg i grad w tamtych stronach przeradzają się na dołudniu w mistral, a zaś pod Pirenejami, w Gaskonii, przechodzą w deszcze chłodne.

Do Marsylii wrzucił nas po prostu mistral. Jednocześnie zaś, jak było do przewidzenia, całą Francyę ogarniały niebywałe chłody.

W Paryżu spadł śnieg, w Bordeaux marzło, w Lugdunie termometr spadł niżej ze a W chwili, gdy to piszę, ze wszech stron przynoszą gazety wieści fatalne dla Francyi. Winnice burgundzkie zniszczone; winnice pod Bordeaux pomarzły. W Marsylii mieliśmy niespełna 10 stopni wyżej zera i — mistral.

A Nadau lou sou
A Pasques lou carbou

powiada przysłowie prowensalskie, odpowiadające naszemu:

Boże Narodzenie na wodzie,
Wielkanoc na lodzie —

tylko że oni tu mówią: „Na Boże Narodzenie — słońce; na Wielkanoc — węgiel" (to jest: palenie węglem w kominkach). Nie przewidziało tylko miejscowe przysłowie tak nagłych i tak wyjątkowych chłodów.

Marsylia, pełna mistralu, ale i pełna południowego, oślepiającego słońca, sprawia wrażenie nie powiem: najkorzystniejsze. Trzecie to z rzędu, jako ognisko ludności, handlu i znaczenia miasto francuzkie. Całe południe Francyi za stolicę swoją ją uważa, pod niebiosa wynosi i chwali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sekretarz przedłożył nadesłany przez p. Adama Chmiela komunikat: „Kontrakt o namalowanie obrazów do zakrystyi kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu z r. 1786". Obrazy te wykonał malarz krakowski Wojciech Gutowski, do dziś znajdują się one na miejscu, nie posiadają jednakże znaczniejszej wartości artystycznej.

Profesor Maryan Sokołowski przedstawił komisyi cały szereg dezyderatów, dotyczących badań nad pomnikami epoki romańskiej u nas, a w szczególności podniósł konieczność publikacyi, odnoszących się do kapitularza Jędrzejowskiego, katedry płockiej, portalu w Kościelcu, kościołów w Opatowie, Inowłodzi, Gnieźnie, krypty św. Leonarda na Wawelu, klasztoru św. Jędrzeja w Krakowie i t. p. tudzież tak rzadkich rzeźb tego czasu. Wykazał potrzebę opracowania wyrobów złotniczych, kodeksów miniaturowych, jak również pieczęci z tej epoki. Wreszcie objawił życzenie zebrania materyałów rozrzuconych w źródłach piśmiennych a drukowanych do pierwszych wieków naszej historyi i wciągnięcia w zakres naszych badań także pomników szląskich jak pomorskich, które się do tych czasów odnoszą. W dyskusyi nad poruszonemi kwestyami profesor Łuszczkiewicz zastanawiał się nad trudnościami jakie są nieodłączne przy badaniu niektórych pomników a następnie zakomunikował, że posiada około 30 tablic zdjęć z polskich pomników architektonicznych gotyckich, które wymagają również publikacyi. Pp. Stryjeński i Hendel przyrzekli swój współudział w wykonaniu rysunków, dotyczących wprowadzenia w życie powyższego programu.

Nowo wyszły zeszyt 2 gi tomu V Sprawozdań zawiera: Władysława Łuszczkiewicza, Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa cysterskiego w Wąchocku, Maryana Sokołowskiego, Miniatury włoskie biblioteki jagiellońskiej i modlitewnik francuski ks. Samuela Maciejowskiego w bibliotece Dzikowskiej, Leonarda Lepszego, Pacyfikał zachowany w skarbcu krakowskim, Złotnicy krakowscy drugiej połowy XV stulecia, Wojciecha Gersona „Przywilej Opatowski", Władysława Łuszczkiewicza „Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1890 roku, Ferdynanda Bostla „Inwentarz obrazów polskiego zbioru z roku 1880", wreszcie Sprawozdanie z posiedzeń Komisyi za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891 r. zestawione przez Leonarda Lepszego.

Zmarli. Józef Zaplatalski, żołnierz z r. 1863, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł w Krakowie w 56 roku życia, — Leopold Dworski, były żołnierz polski legionów napoleońskich, emerytowany dyrektor urzędów pomocniczych Namiestnictwa, zmarł w Krakowie w 102 roku życia. Śp. zmarły był ojcem burmistrza m Przemyśla dra Aleksandra Dworskiego. — Meliton Małachowski, obywatel ziemski, przeżywszy lat 64, zmarł w Krakowie. — Wawrzyniec Miejski, emerytowany profesor gimnazyalny, zmarł w Tarnowie w 63 roku życia. — W Perepelnikach zmarł w 25 roku życia Stanisław Nowacki. — W Petersburgu zmarł w 56 roku życia artysta malarz Piotr Gruziński. — Paulina Kaspa kowa, żona urzędnika kolejowego, zmarła w Stanisławowie w 24 roku życia. — Mieczysław Nowicki, porucznik 58go pp., zmarł w Stanisławowie dnia 6. bm. — Joachim Kocoń, brat zakonu OO. Bernardynów, zmarł w Tarnowie w 69 r. życia.

W Buffalo w Stanach Zjednoczonych powstało nowe pismo polskie tygodniowe pt. *Wiek*. Redaktorem jego jest p. F. Łobaczewski.

Straszna zbrodnia popełniona została w Szczecinie. W lasku podmiejskim, służącym za cel zwykłych przechadzek, znaleziono zwłoki mężczyzny tak spalone, że twarzy wcale rozpoznać nie było można. Obok zwłok leżało nieco drobnej monety i nożyk, z ubrania ani śladu. Odkryto także kilka próżnych flaszek, które zawierały prawdopodobnie łatwo zapalne płyny, jakiemi polewano ciało, bo nawet zielona trawa i gałęzie drzew na dwa metry w około spalone były.

Zapewne mordercy, chcąc zatrzeć ślad zbrodni, postanowili spalić swą ofiarę, a wykonali to z wielką śmiałością, bo dwaj przechodnie, którzy właśnie tamtędy rano na spacer się udali, niespostrzegli nic podejrzanego, lecz powracając około południa tą samą drogą, znaleźli już nawpół zwęglone ciało.

Wycieczka polskiego Towarzystwa im. Kopernika odbędzie się dnia 19 b. m. (w niedzielę) koleją stryjską do Ławocznego i Beskidu z następującym programem: Wyjazd ze Lwowa o godzinie 6 min. 16 rano. Przyjazd do Beskidu o godzinie 12 w południe. Stąd wycieczka piechotą, połączona z badaniami przyrodniczemi wzdłuż rzeki Opora aż do Ławocznego (o 6 kilom. oddalonego). W Ławocznem wypoczynek i wspólny obiad. Odjazd z Ławocznego o godz. 8 min. 5. Powrót do Lwowa o godz. 1 min. 41 po północy.

W razie gdyby się zebrała większa liczba uczestników, nastąpi odjazd z Ławocznego o godz. 11 min. 45 osobnym pociągiem na stronę węgierską przez wielki tunel aż do Kiss Szolivy. Stamtąd powrót do tunelu, poczem przechadzka przez graniczną przełęcz Beskidu.

Członkowie Tow., zamierzający uczestniczyć w tej wycieczce, zgłoszą się do jednego z członków Zarządu i uiszczą a conto kosztów tej wycieczki 1 złr. W razie niepogody wycieczka ta będzie odroczoną do następnej niedzieli (26 b. m). Bliższych szczegółów dowie się każdy uczestnik przed 18 bm.

Z Zarządu pol. Tow. im. Kopernika.

Z Ropczyc donoszą nam, iż brak mieszkań daje się tam dotkliwie we znaki szczególnie urzędnikom. Ani gmina, ani nikt z interesowanych nie troszczy się o pobudowanie domów na mieszkania. Te, jakie są, nie wystarczają. Jeżeli się trafi, iż kawaler urzędnik ożeni się lub też do którego z urzędów przydzielonym zostanie jeden więcej, już nie znajdzie mieszkania nawet za drogie pieniądze. W pierwszym rzędzie jest to obowiązkiem gminy, aby postarała się o wybudowanie stosownych mieszkań. I urzędy same mają jak najgorsze pomieszczenie. Biura n. p. Rady powiatowej wyglądają jakby w domu zajezdnym umieszczone, biura Starostwa i urzędu podatkowego niestosownie rozmieszczone. To też żalenia do władz wyższych wnoszone mogą spowodować przeniesienie urzędów do Dembicy, która o to usilne czyni zabiegi. Gmina Ropczyce nie dba o własny interes — zarząd jej spoczywa w niedołężnych rękach.

Ze Skałatu piszą nam: Niedawno temu jeden z mieszkańców tutejszego powiatu, który przepędził czas pewien w Rosyi, powróciwszy ztamtąd, przywiózł ze sobą z odpustu Poczajowskiego obraz, mający wyraźną tendencyę szyzmatycką i chciał go ofiarować do jednej z cerkwi. Gdy jednakże ofiary jego nie przyjęto, ludność okoliczna poczęła urządzać istne pielgrzymki do domu właściciela owego obrazu, dopiero starostwo położyło koniec tym odwiedzinom, polecając żandarmeryi skonfiskować ten obraz.

Przy sposobności rekonstrukcyi upustu we wsi Zarubińce, powiatu skałackiego, znaleziono w wodzie dwa kielichy kościelne i jedną monstrancyę, oraz kilkadziesiąt sztuk fałszywych guldenów. Sąd powiatowy w Grzymałowie rozpoczął przez żandarmeryę energiczne poszukiwania, skąd te rzeczy pochodzą.

Dnia 9 bm. straszna burza srożyła się w miejscach niektórych np. we wsi Kołodziejowce ulewa zatopiła zboża; trzody chlewnej i owiec w polu około 50 sztuk poszło z wodą, chociaż burza trwała zaledwo jedną godzinę.

Z wystawy sztuki. W dniu wczorajszym, czcigodny prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski, zwiedzał naszą wystawę sztuk pięknych, po której oprowadzał go członek dyrekcyi p. Bełza. Pan prezydent okazywał wielkie zainteresowanie się naszym salonem i życzył naszej kolonii artystycznej jak najpomyślniejszego rozwoju.

Gradobicia w okolicy Stanisławowa wyrządziły w tym roku już dość znaczne szkody. Plaga ta nawiedziła w dniu 10 maja Bohorodczany, Stebnik, Łysiec stary i Łysiec miasto; a w dniu 3 czerwca okolice Tyśmienicy. Grad jak nam piszą dochodził rozmiarów orzechów włoskich.

O uroczystościach w Nancy tudzież o przywódzcy „Sokołów" czeskich, którzy na tę uroczystość przyjechali Drze Podlipnym, zamieszcza wiedeński *Deutsches Volksblatt* następujące szczegóły, które podajemy na jego odpowiedzialność: „Podczas przyjęcia na dworcu w Nancy przemówił Dr. Podlipny w imieniu deputacyi czeskiej w te słowa: Jesteśmy synami małego narodu, mimo to jednak czujemy w sobie odwagę dokonać w przyszłości wielkich rzeczy, a to dla tego, że jesteśmy jedną gałęzią wielkiej słowiańskiej rodziny, na której czele stoi święta Rosya. Głęboko wzruszeni podajemy wam rękę tutaj, w pobliżu tej linii granicznej, którą brutalna siła zakreśliła. Nasi wrogowie są także waszymi wrogami a wasi przyjaciele naszymi przyjaciółmi. Żadna potęga nie może nas rozłączyć. Niech żyje Francya!

Owoż jak dowiadujemy się jest ten Dr. Podlipny osobą identyczną z byłym nauczycielem Bernardem Pollakiem, żydem, który w r. 1885 za pewne przekroczenie oddalony został ze szkoły w Kuttenbergu. Widzimy z tego, że tak samo jak w Węgrzech także i gdzieindziej, żydzi są przeważnie tymi, którzy podjudzają narody i stronnictwa i w szowinizmie pierwszą rolę odgrywają. Wkrótce doczekamy się w Czechach, że tak samo, jak w Węgrzech, żydzi będą zmieniali swoje żydowskie nazwiska na czeskie i występowali jako czystej krwi Czesi".

Paryskie Stowarzyszenie dziennikarzy postanowiło w roku przyszłym urządzić wystawę portretów sławnych pisarzy i dziennikarzy całego świata.

W Karlsbadzie według wydanej dnia 10 b. m. listy kuracyjnej bawi 11.335 osób.

Dar Sokołów polskich z Chicago dla Sokołów lwowskich — róg w srebro oprawny — nadszedł we wtorek. Jestto upominek bardzo piękny. Zdobi go w połowie trąbki herb polski emaliowany, otoczony wieńcem srebrnym wawrzynowym; na krańcu dolnym dedykacya pamiątkowa w 25 letnią rocznicę „od Sokołów polskich za Oceanem". Dla przewieszenia przez ramię dodany jest trójkolorowy jedwabny temblak. Ton rogu barytonowy.

Stan zasiewów tak u nas jakoteż na Bukowinie i Mołdawii, z wyjątkiem Węgier, gdzie po części rdza, po części robactwo zboża niszczą, okazuje się bardzo zadawalniający. Oziminy, z początkiem wiosny nikłe, poprawiły się ożywione deszczem; szczególniej teraźniejszy stan pszenicy obiecuje obfity i dorodny plon. Wczesne owsy i jęczmiona rozrastają się bujnie a trwająca czas dłuższy niska temperatura przeszkodziła korzystnie zbytniemu wybujaniu zbóż, zmiejszając przez to niebezpieczeństwo położenia się. Obfitość deszczu w dniach ostatnich, o ile dla zboża i traw użyteczna, o tyle niekorzystnie wpłynąć może na stan kukurudzy. Okoliczność ta już dzisiaj zwyżkę w cenie tego artykułu wywołała. Mniej korzystnem jest stan owoców, które z powodu panującego zimna w czasie kwitnienia drzew wiele ucierpiały.

Z Budapesztu donoszą nam: W skutek silnej ulewy, która panowała w ubiegłym tygodniu zboża wylęgły. Pszenica, jęczmień i owies napadła w niektórych okolicach rdza, w innych znów pożółkły one, a kłosy mają przeważnie puste. Stan pszenicy w ogóle jest średni, stan żyta jakościowo dość dobry, ilościowo zaś średni lub zły, jęczmień ozimy średni, jary zły, owies w ogóle średni, w niektórych miejscowościach znakomity. Żniwa rzepaku już się rozpoczęły, gdyż deszcze mocno zaszkodziły jego jakości.

Z Monachium piszą: Otworzona w tych dniach w Monachium wystawa międzynarodowa sztuki przedstawia się imponująco. Malarstwo, rzeźba i architektura złożyły się na całość zajmującą niezmiernie. Artyści z całego świata poprzysyłali dzieła swoje. Jury było ścisłe i sumienne, i dla tego, pomimo protekcyi, dużo, jak mówią „wylano", mianowicie obrazów Przesadny „impressyonizm" dostał cięgi, ztąd nosy na kwintę pospuszczane, zwłaszcza między młodszą bracią po pendzlu, co to mało pracuje, a dużo krzyczy o sobie i maltretuje prace innych. Dobrze im tak: mają naukę na przyszłość. Monachijskie jury, to nie owe komitety, co na drodze ciągłych ustępstw warcholstwu zanieczyściły ściany wystaw rażącą protekcyą barw krzyczących i dziwolągami bez żadnej myśli, a częstokroć nawet bez znajomości rysunku. Nim przyślę wam bardziej szczegółowe relacye, przedewszystkiem donoszę, iż z obrazów i rzeźb, nadesłanych przez naszych artystów, jury zakwalifikowało do umieszczenia na wystawie międzynarodowej obrazy: Józefa Chełmońskiego „Zima", „Zalana łąka" i „Noc". Juliana Fałata: „Portrety". Anny Bilińskiej: „Portret". Adama Badowskiego: „Portret". Józefa Ryszkiewicza: „Zjazd w Warszawie przed wieczorem". Kazimierza Alchimowicza: „Grzybobranie". Zofii Stankiewiczówny: „Przed żniwem" i „Zima". Władysława Podkowińskiego: „Łubin w słońcu" i „Portret damy". Wojciecha Piechowskiego: „Do celu". Stanisława Radziejowskiego: „Zaloty" i „Sierota". Miłosza Kotarbińskiego: „Łąka". Stanisława Lenca: „Na Łące". Wacława Pawliszaka: „U wrót Megli Gireju". Stefana Popowskiego: „Świt". Pawła Rosena: „Kury". Rzeźbę Teodora Rygiera: „Portret".

Sześćdziesiąt dziewcząt uwolniła policya turecka w Konstantynopolu na żądanie ambasady austryackiej z rozmaitych obskurnych zakładów i oddała je ambasadzie, która na koszt państwa odesłała je do ojczyzny. Taką depeszę otrzymał paryski *Figaro* ze stolicy Turcyi. Doniesienie to *Figara* uzupełnić musimy tem, iż dziewczęta te pochodzą przeważnie z Galicyi i kilkadziesiąt z nich przywieziono już do Lwowa, aby w tutejszym sądzie karnym złożyły świadectwo w śledztwie przeciw bandzie żydowskiej, która od lat kilku prowadziła bardzo ożywiony handel dziewczętami. Siedmnastu członków tej bandy, na czele której stał niejaki Izak Schäferstein, siedzi w więzieniu tutejszego sądu karnego i stanie w jesieni przed trybunałem sądu przysięgłych. Proces ten będzie jednym z najbardziej sensacyjnych jakie rozegrały się w tem stuleciu. W państwie cywilizowanem szajka niesumiennych żydów prowadziła szeroko rozgałęziony handel ludźmi. Sprytni żydzi wyszukiwali młode niedoświadczone dziewczęta, z rozmaitych stanów, pod pozorem dania im bardzo korzystnych posad, wywozili je do Konstantynopola i tam sprzedawali w haniebną niewolę. Dziewczęta, które przywieziono do Lwowa, opowiadają, że od chwili, w której pod eskortą żydowskich ajentów przekroczyły progi owych haniebnych domów w stolicy Turcyi, nie widziały więcej świata Bożego, nie wolno im było nawet wyjść do ogrodu zaczerpnąć świeżego powietrza. Tych sześćdziesiąt dziewcząt, uwolnionych za staraniem ambasady austryackiej, jest tylko drobną cząstką wszystkich, które wywieziono. Bardzo wiele i to właśnie chrześcijańskich dziewcząt, nie można uwolnić, bo nawet niewiadomo, gdzie się obracają.

Jeżeli bowiem dziewczyna jaka była nadzwyczajnej urody, wówczas sprzedawali ją ajenci do prywatnych haremów za bardzo drogą cenę — a stamtąd wydobyć je jest prawie niepodobieństwem, bo strzeżone pilnie, nie mogą dać o sobie znaku życia.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi sąd lwowski z nadzwyczajną energią, a ministerstwo sprawiedliwości wielce się nią zajmuje.

Owych dwadzieścia kilka dziewcząt, które przywieziono do Lwowa, po skończonem przesłuchaniu przez sędziego śledczego, odwiezione zostaną do swoich krewnych, a przy rozprawie głównej staną jako świadkowie.

Tajemnicza przygoda wydarzyła się niedawno we Wiedniu i jest przedmiotem ścisłego dochodzenia policyjnego. W domu jednego z mieszkańców Wäringu pojawił się pewnego dnia jakiś człowiek, który przedstawiwszy się jako ajent policyjny, oświadczył, że ma rozkaz aresztowania jego służącej. Była to młoda dziewczyna, która zaledwo szkołę skończyła. Skoro dowiedziała się, że ma być aresztowaną, rzuciła się przed „ajentem" na kolana i zapewniała, że się do żadnej winy nie poczuwa. Na to odpowiedział jej ajent, że w takim razie po zbadaniu sprawy zostanie uwolniona, poczem zabrał ją ze sobą. Kiedy jednak aż do wieczora służbodawca jej nieotrzymywał żadnego urzędowego zawiadomienia z policyi, co się dzieje z aresztowaną, doniósł matce dziewczyny o wszystkiem, a ta pospieszyła natychmiast na policyę, gdzie dowiedziała się, że owym rzekomym „ajentem" był jakiś pospolity łotrzyk, zręcznie grający swą rolę. W jakim celu porwano dziewczę i co się z nią dzieje wyjaśni dopiero śledztwo policyjne.

Tępienie myszy. Przed kilku miesiącami donieśliśmy w naszem piśmie, iż profesor hygieny w uniwersytecie gryfijskim dr. Löffler odkrył baccillusa tyfusu myszego, tępiącego myszy. Rząd grecki dowiedziawszy się o tem odkryciu, wezwał profesora Löfflera do Tessalii, i prosił go, aby zaradził pladze, jaką tam stanowią myszy, niszczące co roku zupełnie prawie wszystkie zbiory. Próby powiodły się nadzwyczaj pomyślnie. Prof. Löffler przybywszy do Grecyi wytworzył wielką ilość wynalezionego przez siebie płynu bakcylowego i napoił nim cienkie płatki chleba, które rozrzucono przy pomocy całego oddziału wojska i okolicznych włościan w jednym dniu na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych. Po 8—9 dniach skutek był widoczny. Pomiędzy myszami powstała silna epidemia, a szerzyła się ona tem szybciej, że żyjące pożerały trupy i zarażały się od nich. Wszędzie na polach, gdzie rozrzucono chleb znajdowano ogromnie wiele nieżywych lub ledwie włóczących się myszy, które bociany, wrony etc. chciwie pożerały, nie odnosząc przytem żadnej szkody, gdyż bakcylus ów jest zupełnie nie szkodliwy dla ludzi i zwierząt.

Temperatura. Termometr + 20° R. Barometr, 759°. Spada. Termometr na słońcu wskazywał + 25 stopni Reaum. Wczorajszy dzień niedzielny był nadzwyczaj skwarny. Popołudniu około godziny wpół do piątej zerwała się burza; tumany kurzu unosiły się w powietrzu; deszcz zaledwie pokropił i dopiero w nocy padał silniej. Dziś mamy znów najpiękniejszą pogodę.

Poste restante.
Komisarz policyi: — Gdzie mieszkasz?
Włóczęga: — O! proszę — całkiem prosto *poste restante*!

Teatr. Dziś w poniedziałek (13go b. m) w teatrze letnim przedstawienia nie będzie. — Jutro we wtorek o godzinie wpół do 8 wieczorem: Ostatni gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, reżysera i artysty teatrów warszawskich: „Intryga i miłość", tragedya w 5 aktach Schillera.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 czerwca.

(*Z.*) Piękna pogoda, którą mamy od przedwczoraj, zmieniła radykalnie fizyognomię targu pieniężnego. Obawiano się bowiem, że jeżeli deszcze nie ustaną, zboża ucierpią na tem wiele i dla tego sprzedawano ostatniemi dniami tak natarczywie walory kolei eksportujących zboże nasze za granicą. Obawy te nie sprawdziły się, wczorajsze depesze z Węgier doniosły, że zapanowała tam piękna pogoda, a żniwa będą prawdopodobnie bardzo dobre. Doniesienia te obudziły niesłychany popyt o papiery kolejowe, które też wczoraj i dzisiaj pełnemi żaglami płynęły ku zwyżce. Najwięcej zyskały akcye Staatsbahnu i kolei północnej. Na targu papierów bankowych dominowały länderbanki, które w ciągu ostatnich dwóch dni o 5 zł. w górę podskoczyły. Także uniony uzyskały pokaźną zwyżkę, gdyż emisya nowych 4 procentowych pryorytetów kolei Karola Ludwika, przeznaczonych na inwestycye i na konwersyę dawnych $4^1/_2$-procentowych obligów, wiedzie się temu instytutowi bardzo pomyślnie. Dotychczas ulokował on już tych pryorytetów za 60 milionów reńskich i ma jeszcze wszystkiego do ulokowania 15 milionów. Haussa francuskiej 3 procentowej renty wywołuje sensacyę na wszystkich targach pieniężnych Europy. Renta ta przekroczyła wczoraj kurs pari — płacono za nią 100.17. Aby zrozumieć doniosłość tego wypadku, należy pamiętać, że renta ta jest najpopularniejszym papierem we Francyi. Sfery finansowe podług jej kursu, jak podług barometru, oceniają, czy pozycya rządu francuskiego jest silną, czy też dni jego są policzone. Obecną haussę oceniają jako ponowny objaw zapewnionej sytuacyi pokojowej. Początek 3-procentowej renty francuskiej datuje się od r. 1825. Gdy przywrócono dynastę Bourbonów na tron, postawił rząd ówczesny wniosek, aby emigrantom rojalistowskim, którzy za czasów pierwszego cesarstwa potracili majątki i uchodzić musieli z kraju, przyznano odszkodowania. Izba ówczesna przyznała im miliard odszkodowania i ten miliard wciągnięto do księgi długów państwowych i zebrano go przez emisyę trzyprocentowej renty. Za czasów drugiego cesarstwa emittowano tylko 4 i $4^1/_2$-procentowe walory, w czasach wojennych nawet 5-procentowe po kursie 80 za 100, aż dopiero za trzeciej republiki wzięto się znów do trzyprocentowego typu i odtąd rząd francuski tylko trzyprocentową rentę wypuszcza. Na paryskim targu wywołała ta ostatnia haussa formalny entuzyazm, wobec którego nie wiele zwracano uwagi na bankructwo Portugalii. — Na niemieckie i austryackie papiery państwowe oddziałała ta zwyżka francuskiej renty bardzo korzystnie; zaniedbane od kilku dni nasze renty wysunęły się dziś na pierwszy plan i uzyskały znaczne zwyżki.

Ostatnie notowania: Kredyty austr. 320·75, węgierskie 363·—, Anglobanki 155·50, Uniony 248·50, Bankvereiny 117·25, Länderbanki 222·70, Ludwiki 215·—, Czerniowieckie 244·50 Renta papierowa 95·85, srebrna 95·45, austryacka złota 112·85, papierowa 100·90 węgierska złota 110·85 papierowa 100·65, dukat 5·66, 20-frankówka 9·48—, marki 11·71—, ruble $1·24^3/_4$ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 11 czerwca. Pszenica na czerwiec 8.91 do 8.94, na jesień 8.34 do 8.37, — Żyto na czerwiec 8.75 do 8.80, na jesień 7.56 do 7.59 Kukurudza na czerwiec 5.31 do 5.34, na wrzesień październik 5.50 do 5.53. Owies na czerwiec 5.77— 5.80, na jesień 5.87 do 5.90. — Rzepak 12.15 do 12.25. — Spirytus gotowy, kontyngentowany 17.17 do 17.53 zł.

Peszt 11 czerwca. Pszenica na czerwiec 8.54 do 8.57, na jesień 8.10 do 8.13. — Kukurudza na czerwiec 4.89 do 4.92, na lipiec-sierpień 4.98 do 5.02. — Owies na czerwiec 5.40 do 5.42, na jesień 5.42 do 5.45. — Rzepak —.— do —.—. Spirytus kontygentowany bez podatku 17.— do 17.50 zł.

Berlin 11 czerwca. Pszenica na czerwiec 185.25 na lipiec-sierpień 185.—. Żyto loco 193.—, na czerwiec 196.00, na czerwiec-lipiec 191·50, lipiec-sierpień 178·50. — Jęczmień loco 140 do 190. — Owies na czerwiec 147·50, na lipiec-sierpień 145·75 marek za 1000 kg. — Spirytus loco 37.— marek.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 13 czerwca (pryw.) Katolickie sfery arystokratyczne, zarówno austryackie jak i węgierskie, oburzone są tem, że ślub hrabianki Hoyos z hr. Herbertem Bismarkiem odbędzie się w świątyni protestanckiej, jakkolwiek narzeczona jest katoliczką, tudzież że intercyza ślubna nie ma zawierać żadnych rękojmi, iż dzieci z tego małżeństwa wychowane będą w wierze katolickiej. Z tego powodu kursuje w katolickich domach arystokratycznych odezwa, wzywająca katolickich magnatów, aby na ślub ten nie przybyli. Ministrowie w takim tylko razie przybędą na ten ślub, jeżeli ojciec narzeczonego, książę Bismark, poprosi o audyencyę u Najj. Pana.

Sofia 13 czerwca. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał książę Ferdynand w Anglii, zrobiło w całym kraju najlepsze wrażenie. Dzienniki poświęcają odwiedzinom tym artykuły pełne zapału.

Budapeszt 13 czerwca. Cesarz i Cesarzowa ofiarowali 5000 zł. dla ubogich tutejszych.

Barcelona 13 czerwca. Wzburzenie umysłów nie ustaje. Między wojskiem a bastującymi robotnikami przyszło wczoraj kilka razy do starć, przyczem wiele ludzi odniosło rany. Wszyscy właściciele fabryk w mieście i w okolicy zawiesili ruch w swych zakładach aż do ukończenia bastówki. Z powodu zaprowadzonego stanu oblężenia ściąga komendant miasta załogi z prowincyi.

Sigmaringen 13 czerwca. Król rumuński przybył tutaj.

Linz 13 czerwca. Na moście kolejowym koło Praegarten, na linii kolejowej kolei państwowej Linz-Budziejowice, wjechały na siebie dwa pociągi towarowe. Jedenaście wagonów zostało zdruzgotanych. Wszyscy ludzie, jadący z tymi pociągami, wyszli cało.

Petersburg 13 czerwca. *Russkij Inwalid* podnosi serdeczny charakter spotkania się obu cesarzy w Kilonii, które jest nową rękojmią trwałości pokoju europejskiego (*Russkij Inwalid* jest urzędowym organem rosyjskiego ministeryum wojny. — Przyp. Red.)

Kapitan okrętowy Dubasow został mianowany attaché marynarskim w ambasadzie rosyjskiej w Berlinie.

Wiedeń 13 czerwca. Doniesienia o zamierzonem odroczeniu w parlamencie dyskusyi nad sprawą regulacyi waluty są zupełnie wyssane z palca.

Londyn 13 czerwca. Książę bułgarski złożył w sobotę wizytę ks. Walii, a w niedzielę był u niego na śniadaniu. Wieczorem odjechał do Bułgaryi, wyrażając przy pożegnaniu radość swą z powodu przyjęcia, jakie mu tu zgotowano.

Wiedeń 12 czerwca. W komisyi walutowej oświadczył minister skarbu, że pogłoska o zamiarze odroczenia sprawy walutowej w parlamencie pozbawiona jest wszelkiej zgoła podstawy.

Następnie oświadczył minister, że rozumie się samo przez się, iż fundusze uzyskane z pożyczki użyte zostaną na uregulowanie stosunków monetarnych, to jest na wykupno i pokrycie not państwowych.

W tej kwestyi są poglądy rządu te same, co poglądy wyłuszczone we wniosku pos. Plenera.

Komisya przyjęła poprawkę p. Steinwendera tej treści: „Komisya zgadzając się w zasadzie na to, aby złoto uzyskane przez pożyczkę użyte zostało na cele monetarne, t. j. na wykupno lub pokrycie not państwowych, przechodzi do debaty nad ustawą o walucie koronnej".

Debatę nad tą ustawą rozpoczęto.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 czerwca 1892.

HOTEL IMPERIAL. A. Bogusz z Drohowyża. Z. Tatarowicz z Sędziszowa. H. Ostersetzer z Podwołoczysk. B. Wolański z Jazłowic. A. Wechsler z Wiednia. W. Gołębski z Krasnolesia.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia W. Chodkiewicz z Wołynia. H. Haunold z Wiednia. J. Kotarski z Oleszyc. A. Retzer z Wiednia. S. Allscherowa ze Złoczowa. A. Popper z Wiednia. J. Dworzak z Tomaszowa. J. Karesch z Wiednia. H. Schindler z Brzeżan. Dr. M. Gauster z Wiednia. W. Wales z Dobczyc. A. Gajewski z Romanowa. A. Zborowski z Dobczyc.

HOTEL ŻORŻA. St. hr. Tarnowski z Krakowa. O. Orłowski z Połowiec. A. Hulimka z Mycowa. A. Milde z Wiednia. P. Thoss z Przemyśla. L. Horodyski z Krogulca. T. Małachowski z Krakowa. A. Lukas. A. Chavanne, E. Latterer i J. Neuhold z Ungwaru. Dr. A. Dulęba z Lutowiska. E. Stryjski ze Śniatyna.

Nadesłane.

Podziękowanie.

W imieniu ubogiej młodzieży szkolnej składam serdeczne podziękowanie:

1) JW. staroście Romanowi Gabryszewskiemu, który nietylko, że corocznie na gwiazdkę ubogą młodzież szkolną kwotą kilkudziesięciu zł. na sprawienie obuwia i odzieży obdarza, lecz również przy każdej sposobności niezbite składa dowody, że jest prawdziwym przyjacielem młodzieży i w ogóle oświaty ludu.

2) Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle, która również od kilku lat na ten cel kilkadziesiąt zł. przeznacza.

Jan Markiewicz,
kierownik szkoły IV kl. w Jaśle.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 Czerwca godz. 1. min. 35.

Akcje kred.	318 50	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	67·29	Wiedeńskie losy kom.	159.—
Kredyty węg.	360 75	Akcje tyton.	179 —
Anglobanki	154 75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	248 50	Elbethale	237 75
Ludwiki	215.—	Länderbanki	223·20
Nordbany	293 50	Renta zł. węg.	111·10
Lombardy	102 35	Bankvereiny	116·75
Losy tureckie	44·90	Renta węg. p.	100·70
Staatsbahny	306 12	Ruble	125·—
Czerniowieckie	244·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 13 czerwca 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ciekącego	płacą	żądają
bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 50	216 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	243 50	246 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	334 —	340 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. $4^1/_2$% wa. loo. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ $41^1/_2$	95 10	95 80
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 75	105 45
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	32 50	34 50
„ Stanisławowa	29 50	31 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.61	5.71
Napoleondor	9.42	9.52
Półimperjał rosyjski	9·70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy	$1.23^1/_2$	$1.25^1/_2$
100 marek niemieckich	58 25	58 75

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny,

1938 I

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Willę lub domek z ogrodem we Lwowie kupuję. Dokładne oferty: Profesor, Lwów, poste restante. 3605 2—2

Zniżenie ceny flanców. Kalafiory kopa 30 ct. Kalarepa, selery, czerwona i brukselka kapusta kopa 10 ct. Brukiew i jarmusz à 6 ct. kopa. Pomidory 30 ct. kopa. Werbeny 40 ct. Balzaminy i immortele, chryzantema letnia, Portulaki, Piretrum, Antirinum, Agieratom niebieskie, Cynie, Lobelia i inne 20 ct kopa. Mimoza lofanta, roczne konifery, Ricinus i ewonimus i inne wazonowe 5 ct. sztuka. Również poleca bukiety w każdym fasonie, wieńce i wszelkie dekoracie po cenie umiarkowanej. Zakład ogrodniczy A. Schmidta, ul. Halicka, Stanisławów. 3603 1—3

C. k. urząd pocztowy w Czernelicy poszukuje egzaminowanej ekspedytorki, którąby na dwa lub trzy miesiące urząd w administracyę objęła. 3602 1—3

Processio in Solemnitate Corporis Christi DOMINI

w formacie **wielkie folio oprawne w ponsowe płótno angielskie, ze złoceniami na wierzchu**, bardzo ozdobnie w cenie **6 złr. 50 ct.**

ma na składzie i poleca

Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie. 2840 3—6

Mężczyzna

w sile wieku, żonaty, posiadający dobre świadectwa, z 19letnej służby w jednym skarbie, poszukuje posady PODLEŚNICZEGO. Zgłoszenia: M. S. poste rest. Baworów. 3589 3—3

Na premje!

dla dziatwy szkolnej

Książeczka do modlenia

2599 ułożona

według Nauki kościoła rzymsko-kat. z dołączeniem Zbioru Pieśni i Nauki służenia do Mszy św.

Oprawna w ładne kolorowane płótno ***35*** *ct.*

Dziesięć książeczek razem 3 zł.

Lwów Druk. nar. **W. MANIECKIEGO** *ul. Kopernika l. 7.*

Dla sieroty

z ukończoną 6 klasą, poszukuje się umieszczenia na prowincyi za miernem wynadgrodzeniem jako bona lub do gospodarstwa. Poste restante Lwów, Opiekunka. 3582 2—3

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

w Zakopanem, stacyi klimatycznej owarty cały rok.

100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 ct. kompletnie urządzony, z pościelą, usługą, kąpielami, świecami i honorarym lekarskiem. Kuchnia wykwintna. **Deptak 800 m. kwadratowych**, w domu orkiestra, fortepian, bilardy, biblioteka, czytelnia bezpłatna. Powóz i konie do użytku gości.

Prospekty wysyła na żądanie administracya, 8390 4—6

Ważne dla Dam! Bardzo tanio!!!

Z powodu zmiany lokalu sprzedaje

Konfekcye damskie

po cenach fabrycznych

Walerya Woyczyńska

we Lwowie ulica Halicka liczba 11. 3607 1—10

Do

Szanownych moich odbiorców!

Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wyśmienitych storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdem dowolnem miejscu bez uwiązywania i nigdy nie ulegają reperacji. Lecz czy W. P. ich już sam spróbował. Story te są codzień więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsca zabierają, można ich umieścić, by zasłaniały od góry do dołu albo odwrotnie można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że porą zimową okna nie potrzeba otwierać do spuszczania story. Oprócz wszystkich zwyż wymienionych zalet story są eleganckie, osobliwą materję także najnowszego wynalazku można do koloru mebli, tapet etc dobrać. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. WP. będzie łaskaw zażądać cennika.

Z wysokim szacunkiem

J. Christof

Fabryka stór i żaluzji, Lwów ul. Jabłonowskich 9. 8309 14—15

Fortepian w dobrym stanie jest do sprzedania za przystępną cenę. Bliższa wiadomość u nauczycielki etatowej w Skole nad Zbraczem. 3569 3—3

WÓDKA z ziół leczniczych Księdza Kneippa.

powraca dobre wyglądanie, pomaga trawieniu, wzmacnia siły organiczne, odradza organizm.

Cena flaszki 1 zł.

Wyłączny skład **w Droguerji Leopolda Lityńskiego** we Lwowie Kopernika 2.

Przy odbiorze dziesięciu flaszek jedna rabatu. Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 3487 9—?

Tynktura ziołowa przeciw bolom zębów

stosownie używana chroni zęby od psucia usuwa bole istniejące i działa wzmacniająco na dziąsła

Tynktury tej dostać można w każdej aptece. 3311 17—36

Główny skład we Lwowie *w aptece*

P. Mikolascha.

Poszukuje się

OSOBY

do zarządu większym domem na wsi i zastępywania pani domu we wszystkich domowych czynnościach. Wymagane lepsze urodzenie i dobre wychowanie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Miżyńcu poczta w miejscu. 3604 1—3



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi,** bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy do podłóg, listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy do krycie dachów,** dalej przyjmuje do heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty itp. roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte. 3341 20-20



!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest **bielizna trykotowa hygieniczna** z surowego czystego jedwabiu, odznaczona chlubnemi świadectwami pp. lekarzy tak w kraju jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19 marca 1892.
Dr. GŁOWACKI
dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892.
Dr. JÓZEF WEIGEL m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892.
Dr. BARĄCZ m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest



najpewniejsza w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków, 28 marca 1892.
Dr. TORCZYŃSKI m. p.
Sekundaryusz Szpitala w Krakowie.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów w marcu 1892.
Dr. SZTEMBARTH m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Majera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczewiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16 marca 1892.
Dr. KAROL GROSS m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mauera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28 marca 1892.
Dr. ŚLIWIŃSKI m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. W skutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno-jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratoryum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratoryum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1982. Dr. MIECZYSŁAW DUNIN WĄSOWICZ m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 3581 2—10

Magazyn nowości E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a

poleca:

Najmodniejsze eleganckie parasolki

3450 5—7 i en-tout-cas po 2, 3, 5 i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie

nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7·50, 10 i t. d

Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej

to jest:

STANIKI Jersey nowa forma, oraz bluzy najmodniejsze po zł. 3, 4 jedwabne po zł. 10 itd.
NAJMODNIEJSZE PALETOTY damskie, płaszcze i rotondy zł. 18, 24 itd.
PROCHOWCE dla pań z alpagi od zł. 10, jedwabne od zł. 18.
NOWOMODNE PELERYNKI od zł 10. koronkowe od zł. 10 do zł. 40.
KAPELUSZE damskie słomkowe ubrane po zł. 1·50, 2, 3.
ECHARPES i CHUSTECZKI sznelowe i jedwabne po 3, 5 i 6 zł. itd.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1, 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6·50
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, i popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50, Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od zł. 1·50.
SZKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 5, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE himalaya ang. damskie
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ po cnt. 50 zł. 1, 1·50 i 3·
Wielki wybór *WYROBÓW z BRONZU* **porcelany szkła, drzewa i skóry.**
HERBATA Souchong li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., ¼ fr. 1 zł.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

L. 19147|1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 1892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Z prezydjum Magistratu **Mochnacki M.** w. r.
Lwów dnia 30 Marca 1892. Dr. **D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 3228 15—?

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

LWÓW, Korytna 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć,* używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków.

Rola 10 metrów ☐ *od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.*

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne

Lak asfaltowy świecący do konserwacji *dachów tekturowych, DRZEWA,* dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

Smołę angielską bezwodną.

Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr ☐ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.* 3187 23—100

DRUT cynkowany z kolcami do ogrodzeń za 100 metrów złr. 6.
SIATKA druciana kolorowa do okien metr ☐ 1·40, szablowana 1·60.
RAFY druciane do przesiewań o różnych otworach szerokie 80 cm. metr. długości 90 ct.
SIATKI wypukłe do przykrywania półmisków w różnych wielkościach.
Nożyce do strzyżenia owiec prawdziwe angielskie tuzin złr. 12 i 13.
KOSY gwarantowane z prawem wymiany po próbie po 80 ct. „ bez gwarancyi ale w doskonałym gatunku po 50 i 55 ct.
SIERPY angielskie w znakomitem gatunku nie do porównania z innemi tuzin złr. 4.
HYDRONETY z wężem gumowym ogrodowe po złr. 8·50 i 10.



LODOWNIE pokojowe doskonałej konstrucji od złr. 26.
MASZYNKI automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyi po złr. 4·50 i 6.
MASZYNKI amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu na litrów 2, 3 i 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50.
PUSZKI cynowe do lodów na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8, 9.50.
ŻELAZKA do andrutów kute po złr. 5.
WYRZYMACZKI do bielizny od złr. 18.
EULE do masowania obszyte w wadze Ko 1, 1¼, 1½, 2, 2½, 3 po złr. 0·90, 1, 1·20, 1·50, 1·75, 2
KLOZETY torfowe pokojowe patentowane zupełnie ubezwaniające.
OKUCIA wszelkich systemów do drzwi, okien, kuchni, mebli po jak najniższych cenach poleca

Antoni Halski handel towarów żelaznych

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Cenniki na żądanie. 3472 5—15

Rendezvous przejezdnych!

Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"

Handel delikatesów i win W. MUSIAŁOWICZA.

Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.

Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.

Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 7—37

Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd itd.

Pisarz ekonomiczny

kawaler, uczeń szkoły Dublańskiej, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do L. 1351 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 3600 1—3

Poszukuje się do większego majątku, złożonego z kilkunastu folfolwarków

zdolnego montera

do prowadzenia parowej młocarni większych rozmiarów, mogącego się wykazać kilkuletnią praktyką w fabryce narzędzi rolniczych lub innemi świadectwami biegłości w swoim fachu.

Zgłoszenia przyjmuje do końca czerwca Hr. Jan Mycielski, Byczkowce o p. Białobożnica. 3574 3—3

Dr. Erazm Krzyszkowski

b. sekundaryusz Iej klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje jak lat poprzednich

w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie. 3578 3—3

Poszukuje się kilkadziesiąt krów mlecznych do chowu.

Adres: A. Dąmbski, Nosówka, poczta Rzeszów. 3608 1—3

Potrzebuję praktykanta

kawalera, jako pomocnika przy gospodarstwie od 1 lipca b. r. Pożądaną jest poprzednia kilkuletnia praktyka i przebyty kurs w szkole rolniczej. Świadectwa przesyłać należy w oryginale lub odpisie.

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. Adres: Konstanty Piliński, właściciel dóbr Tarnowiec, poczta w miejscu. 3601 2—3

W Nikłowicach

poczta Sądowa Wisznia jest z powodu rozwiązania gospodarstwa kilkadziesiąt krów i tyleż jałownika rasy Oldenburgskiej z wolnej ręki do sprzedania. 3599 1—3



3035 28 30

Sztuczne zęby i szczęki

według najnowszego systemy amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje

Atelier dentestyczno-techniczne B. Bergera

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

3301 8—15



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr. długie zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła, 165 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Płótno na pieluszki sztuka 23 mt. po zł. 6.25, 7·50 i 8·50.
Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe, tuzin zł 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób, złr. 2·75, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert. z frendzla. tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor. z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne, tuzin zł. 2, 3, 3·60

poleca handel

JANA RIEDLA WE LWOWIE.

KASY ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej **Elster**, Lwów, Halicka 25 (Główna trafika). 3143 12—25

Na czas wyścigów konnych lwowskich.

3597 2-3

W dworku pod Nr. 9 ulica Stryjska, kilka kroków przed rogatką Stryjską a kilkadziesiąt kroków od toru wyścigowego jest do wynajęcia nowo zbudowana

drewniana stajnia

w ogrodzie na 20 koni wyścigowych urządzona stósownie dla konkursowych.

Pojedyńczo również się wynajmuje. Bliższych wiadomości udzieli pani Józefa Clement, mieszkająca w powyższym dworku. Adres: Lwów ul. Stryjska l. 9.

Pisarz ekonomiczny

obznajomiony z gospodarstwem, biegły w piśmie i rachunkach, znajdzie zaraz umieszczenie przy gospodarstwie z płacą 150 złr. Odpisy świadectw nadesłać do zarządu gospodarskiego w Nepekach p. Kulików, poste restante. 3612 1—3

Organista

uzdolniony do dobrej gry na organie i do wyuczenia śpiewu choralnego, posiadający głos przyjemny i melodyjny, znajdzie zaraz posadę przy kościele w Wiśniowczyku na Podolu. Utrzymanie jego stanowi 60 złr. w. a. rocznej pensyi, wolne pomieszkanie z małym ogródkiem i dochody z parafii blizko 2.000 dusz liczącej.

Zgłoszenia przyjmuje proboszcz miejscowy. Listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Ks. Piotr Niedźwiecki. pleban. 3609 1—3

Morszyn

Zdrojowisko solankowo-borowinowe, zakład wodoleczniczy, słoneczne kąpiele, otwarty od 1 Maja. Lekarz kierujący Dr. Wilhelm Strzechowski. Zamówienia listowne przyjmuje Franciszek Medvey. 3567 2·5

Wszechmocni

kartka z kroniki miasta powiatowego, wycięta przez Aut. „Księżniczki". 3381 5-6

Cena złr. 2, z przesyłką złr. 2·20.

Do nabycia w księgarni **Gebethnera i Spółki** w Krakowie oraz we wszystkich księgarniach.

BULION

wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**

Z ptactwa . . .	10·—	złr. kilo
Nr. 00 z truflami .	7·50	„ „
Nr. I przedni . .	6·50	„ „
Nr. II doskonały .	5·50	„ „

Bryndza górska faska 5 kilowa złr. 2·28.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 3479 7—12

Na żądanie gratis świadectwa lekarzy pierwszorzędnych szpitali, obywateli najwybitniejszych w kraju i na prowincyi.



Chińskie srebro

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe z c. k. uprzyw. światowej sławy fabryki w Berndorf poleca G. A. Christiana Następca

W. Biliński

we Lwowie ulica hetmańska l. 2 3591

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.